Ner 98. Kraków 30 Kwietnia — Sobota. Rok 1870.

# CZAS

**Czas** wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

**Prenumerata wynosi:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Miejscowa** w Krakowie: . . . . | rocznie złr. 20 — | kwartalnie złr. 5 — | miesięcznie złr. 2 |
| **Pocztą** w państwie Austryackiem | „ „ 24 — | „ „ 6 — | „ „ 2 c. 25 |
| „ do Prus i Rzeszy niemieck. | „ tal. 16 sgr. 20 | „ tal. 4 sgr. 5 | „ tal. 1 sgr. 15 |
| „ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk. | fran. 108 | „ fran. 27 | „ fran. 10 |
| „ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi | „ „ 80 | „ „ 20 | „ „ 7 |

**Listy** z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

**Rękopisma** nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

**Prenumeratę przyjmują:**

W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

**Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

**Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wąy pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pout de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

## OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

| | |
|---|---|
| W Krakowie na miesiąc Maj . . . . . | złr. 2 |
| „ od 1 Maja do 30 Czerwca | „ 4 |
| przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Maj . . . . . | złr. 2 c. 25 |
| Od 1 Maja do końca Czerwca | „ 4 c. 50 |

## Kraków 29 kwietnia.

Z dwóch punktów można się zapatrywać na sprawę reformy gminnej, obecnie rozbieranej w specyalnej komisyi powołanej przez wydział krajowy. Albo można pragnąć zmiany obowiązujących ustaw; albo powierzyć organizacyą gminy swobodnemu rozwojowi, bez określenia z góry, w jaki sposób na przyszłość organizacya ma być przeprowadzoną. Ostatni sposób jest najwięcej naturalnym. Gmina skupia w sobie wszystkie interesa miejscowe, i w miarę pojawienia się pewnych potrzeb znajduje zarazem odpowiednie środki do ich zaspokojenia. Zasada prawdziwego samorządu nie dopuszcza mięszania się rządu celem unormowania stosunków gminnych. Wpływ władzy na gminę stawia ją w zależności i jest bronią obosieczną, równie mogącą być użytą do zorganizowania czynników życia, jak do poddania gminy zmiennym losom systemów rządowych. Tam, gdzie dopuszczono wpływu władzy na gminę nie wyrobiło się poczucie samodzielności, i mieszkańcy chętnie zdają na rząd wszelkie zabiegi około dobra publicznego, sami nie czując ważności zajmowania się własnemi sprawami. Gmina staje się wówczas narzędziem w rękach władzy, a narzędziem tem straszniejszem, że rząd pod pozorem kontroli może na wszystkie stosunki wywierać wpływ, może tamować naturalny rozwój interesów i despotyczną siłą kierować umysły tam, gdzie sobie tego życzy. W podobny sposób we Francyi, pomimo długich lat trwania ustaw o samorządzie, gminy nie wyrobiły sobie istotnych praw, i poruszają się jakby oddzielne pułki na polu bitwy, bezwzględnie posłuszne idącym z góry rozkazom.

Zdawałoby się zatem, że najwięcej słuszności mieć za sobą powinno zdanie ludzi wyznających u nas teoryę zupełnego zaniechania spraw gminnych i pozostawienia rozwoju jej stosunków naturalnemu biegowi wypadków. Takby zaiste być mogło, gdyby gmina nasza była już taką jak dziś jest, samodzielnym organizmem, a nie sztucznym wytworem o narzuconych ramach; gdyby gmina nasza naprawdę zupełnie była oddzieloną od wszelkich zewnętrznych wpływów i postawioną w warunkach swobodnego rozwoju.

Tak przecież nie jest. Gmina w Galicyi nie wyrosła o własnych siłach, ale powstała z ustawy dezorganizującej społeczeństwo, rozrywającej wszystkie węzły wspólności, jakie w narodzie się wyrobiły; gmina nasza ma narzucone pole działalności daleko szersze niżeli jej siły moralne i materyalne objąć zdołają; gmina nasza nakoniec jest skrępowana w taki sposób, że sama przez się nie jest w stanie nic uczynić dla naprawy stosunków: jest ona istnem jeszcze narzędziem, którego wprawdzie rząd obecnie nie używa, bo używać nie chce i nie widzi potrzeby, ale którego użyć może, ile razy mu się podoba. Nie ma co więc dziś mówić o nienaruszalności ustaw samorządu, gdy gmina nie jest organizmem i nie posiada dostatecznej swobody ruchów do zdobycia samodzielności. Nieuniknionа ztąd wypływa konieczność przemiany stosunków i utworzenia nowej organizacyi gminnej.

W tym względzie znowu być mogą dwa sposoby zapatrywania. Jeden dążący do unormowania przez ustawę nowego organizmu czyli do utworzenia wprost gminy tak zwanej zbiorowej; inny nie pragnący raptownej przemiany, ale jedynie nadania gminie takiej swobody postępowania, aby żywioły składające społeczeństwo mogły same przez się przyjść do organizacyi. Ostatnia zasada ma po sobie nienaruszalność istniejących stosunków i rozwój tego co jest: pominięte w niej wszakże, iż ustawa gminna nie jest naturalnym utworem swobodnie kształtującego się społeczeństwa, że wymaga od gminy wykonywania całkiem nieodpowiednich materyalnym i moralnym jej siłom przepisów, że właśnie w skutek tego wiele bardzo interesów nie może być załatwionych, a poczucie ich ważności nie może przejść nawet do pojęcia członków stanowiących o potrzebach gminy. Należy zatem dokładnie zbadać warunki, na jakich organizacya nowa mogłaby się oprzeć, aby gmina szybko i należycie, a we właściwym naszym stosunkom kierunku rozwijać się zdołała, aby skupiła w sobie te siły społeczne, jakie do jej naturalnego postępu służyć mogą i powinny. Wskazanie też tych warunków uważamy za najpierwsze i jedyne zadanie mężów powołanych przez wydział krajowy do zastanowienia się nad reformą ustawy gminnej.

## KORESPONDENCYA CZASU.

### Wiedeń 28 kwietnia.

(*H.*) Przywódzcy czescy konferują ciągle z prezesem ministrów hr. Potockim. Nie może tu być mowy o układach, lecz tylko o wzajemnéj wymianie myśli, o porozumieniu się wzajemnem, które ma wyprzedzić właściwą akcyę polityczną. Przywódzcy czescy oświadczają przy każdéj sposobności, że tylko jako ludzie prywatni przemawiają, przez nikogo nie upoważnieni do stanowczych układów; z drugiéj strony ministrowie hr. Potocki i hr. Taaffe, bo i z tym ostatnim konferują Czesi, żadnych stanowczych nie robią obietnic, ograniczając się na oświadczeniu, coby wedle ich zapatrywań było możebnem, a co uważają za rzeczy niemożebne, niedające się przeprowadzić. Przywódzcy czescy stoją na gruncie znanéj deklaracyi. Pojmiecie zatem, jak wygórowane są ich żądania. Gdyby szło po myśli Czechów — na cobym się w zupełności pisał — należałoby usunąć całkiem Radę państwa, oddać sejmom całą władzę ustawodawczą, sprawy zaś wspólne poruczyć Delegacyom. Byłby to najczystszy federalizm w Austryi, a przynajmniéj w Przedlitawii.

Gdyby żądanie to na wielki natrafiało opór, Czesi ostatecznie zgodziliby się, na zatrzymanie Rady państwa, lecz z znacznem uszczupleniem jej zakresu działania i z zachowaniem dotychczasowego systemu wyborczego co do wyborów do Rady państwa. O wyborach bezpośrednich Czesi nie chcą słyszeć. Rewizyi krajowej ordynacyi wyborczej natarczywie się domagają, aby dać dowód, że tylko sztucznemi środkami Szmerlingowskiemi zabezpieczono Niemcom przewagę w sejmie czeskim.

Uszczuplony zakres działania Rady państwa rozciągnąłby się tylko na niektóre sprawy finansowe, handlowe i wojskowe (mianowicie traktaty handlowe i cłowe, ustawodawstwo wojskowe z wyjątkiem spraw obrony krajowej). Taki *Reichsrath* jest *maximum* tego, na coby Czesi ostatecznie się zgodzili.

Faktem jest, że Cesarz w razie osiągnięcia ugody z Czechami, pragnie się koronować w Pradze na króla krajów korony czeskiej (Czech, Morawy i Szlązka). Według zaś czeskiego prawa publicznego, tylko sejm jeneralny dla krajów korony czeskiej, złożony z reprezentantów czeskich, morawskich i szlązkich, mocen jest spisać akt koronacyjny. Zwołanie przeto takiego sejmu jeneralnego dla krajów korony czeskiej, choćby tylko z powodu koronacyi, jest rzeczą niezbędną. Nadto sejm jeneralny stanowi o niektórych sprawach wspólnych krajom korony czeskiej.

Ponieważ atoli wszystkich tych żądań trudno osiągnąć w drodze konstytucyjnej, gdyż Rada państwa nie zechce własnego podpisać wyroku śmierci, przeto Czesi doradzają oktrojowanie nowej konstytucyi w duchu ich programu. N. Pan atoli o porzuceniu drogi konstytucyjnej nie chce słyszeć, i wszelkie koncesye w drodze konstytucyjnej nadać pragnie.

Widzicie więc, jakie tu zachodzą trudności.

Przywódzcy czescy, z którymi miałem sposobność mówić, chwalą wszyscy wielki takt, oględność i szlachetne postępowanie hr. Potockiego, a o dobrych jego zamiarach nikt z nich nie wątpi.

Przykre wrażenie zrobiło niedołężne znalezienie się prokuratoryi prażskiej, która w tej chwili wezwała pp. Zeithammera i Skrejszowskiego przed sąd karny. P. Zeithammer wyjeżdża jutro — aby stanąć przed sądem! Dowodzi to tylko, że biórokracya płata figle nowemu gabinetowi. Że rząd nowy na to pozwala, mocno się dziwimy.

Hr. Beust wystosował okólnik do ajentów dyplomatycznych przy dworach zagranicznych, oświadczając, że się przyłącza do wszelkich kroków rządów angielskiego i włoskiego w sprawie morderstwa popełnionego w Grecyi na poddanych angielskich i włoskich.

### Peszt 26 kwietnia.

(*W.*) Nowy peryod sesyi sejmu węgierskiego dziś został otwarty. Wprawdzie już wczoraj Izba magnatów probowała odbyć posiedzenie, lecz tylko probowała mówię, bo z powodu małej liczby członków, głównie zaś z powodu nieobecności ministra finansów musiała na dziś odłożyć swój porządek dzienny.

Dziś co innego, dziś dostojna Izba znalazła się w położeniu przyjąć zamknięcie rachunków z roku 1867 i 1868 jak go zaproponowała komisya sejmowa i przyjęła Izba niższa jeszcze przed świętami, tj. uwolnienie ministra finansów od konstytucyjnej odpowiedzialności za wykonywanie budżetu w tych latach, z przekazaniem rachunkowych szczegółów mającej się utworzyć Izbie obrachunkowej Państwa. Uchwała ta zdejmując ciężar odpowiedzialności z bark p. Lonyaya przybliża niestety chwilę przeniesienia się jego do Wiednia; była to bowiem główna sprawa, która mu służyła za powód do ociągania się z przyjęciem tamtej teki.

Izba deputowanych dziś dopiero miała swe pierwsze posiedzenie, lecz ponieważ ona to jest właściwym organem konstytucyjnego życia, więc też wszystkie dzienniki tutejsze witały dzień dzisiejszy jak dzień otwarcia sesyi sejmowej, „która ma stwierdzić, że sejm obecny jest rzeczywiście sejmem reformy“. Tak powiada zbliżona do sfer rządowych *Pester Correspondenz*, a ma to znaczyć po prostu, że rząd zamierza wnieść w dniach najbliższych projekt — oddawna i z niepokojem przez kraj cały oczekiwany — projekt reformy municypiów tj. komitatów i miast. Wiadomość tę potwierdził dziś zresztą publicznie prezes Izby, lecz także dnia bliżej nieoznaczając. Przyczyna zaś tej nieoznaczoności, jak mogę zapewnić, leży w tem, że rząd co chwila spodziewa się z Wiednia królewskiego pozwolenia na przedłożenie, pozwolenia od dawna zapewnionego, lecz które tem nie mniej wedle przyjętego przez rząd porządku musi być formalne. Do tej zaś chwili nawet prywatnie żaden projekt nie bywa publikowany.

Jakkolwiek za dni kilka ważny dokument będzie już w ręku, a dziś można o nim mówić li ze słyszenia — nie waham się jednak, a nawet czuję potrzebę przytoczyć kilka zasadniczych myśli projektu, dla tego, że one charakteryzują ogólną politykę rządu tutejszego, mianowicie w chwili obecnej, przytoczenie zaś ich wcale nie przesądza właściwego rozbioru projektowanej organizacyi.

„Okolicznościowe deklaracye rządu, że w dziele reformy komitatowej pójdzie tylko tak daleko jak tego będzie wymagać pogodzenie zasad rządu parlamentarnego z samorządem krajowym, tj., że komitatom zostanie zabrane to tylko bez czego odpowiedzialność rządu przed parlamentem byłaby złudzeniem, wszystko zaś to, co stanowi siłę samorządu i zapewniać może pomyślny bieg spraw miejscowych pozostanie nietknięte — oświadczenia te zostają przez nowy projekt spełnione co do joty, sądzę, że ściślej aniżeli sam rząd miał w myśli gdy je składał.

Podżupan pierwszy, właściwy naczelnik administracyi komitatu, zostaje wybieralny. Wolno mu nawet czynić zastrzeżenia przeciw rozporządzeniom rządowym i czekać na nie odpowiedzi do pewnego terminu. Wolno mu nawet następnie zrobić swoje przedstawienia przeciw rozporządzeniom do kongregacyi komitatowej, tak jak tym wolno się odwołać do sejmu przeciw rządowi. Wszystko to jednak nie wstrzymuje siły rozporządzeń rządowych, za wyjątkiem dwóch wypadków nielegalnego poboru rekruta i nielegalnie nałożonych podatków. W każdym innym razie rozporządzenia rządowe muszą być wykonane pod zastrzeżeniem odpowiedzialności rządu przed sejmem. Za wykonanie takowych odpowiada podżupan. Odpowiedzialność tego urzędnika, jakkolwiek wybranego ściśle jest określona. Aby zaś go oswobodzić z pod bezwarunkowego nań wpływu kongregacyi komitatowej, która go wybrała, w razach sporu powstałego pomiędzy nim a kongregacyą rozstrzyga nie, jak dotąd, kongregacya lecz sąd komitatowy.

Obowiązki nadżupana przez rząd mianowanego są czysto natury kontrolującej. W kongregacyach przy szerszej niż dotąd podstawie wyborczej, zastrzeżony wpływ interesom wielkiej własności, przemysłu i nauki.

Oto są niewinne punkta reformy, która od tak dawna oczekiwana, dziś cały kraj aż do gruntu zajmuje i porusza. Gdy się do tych wytycznych punktów projektowanej zmiany doda — że władza sądownicza została komitatom odjęta, i że współcześnie rząd przedstawia projekt organizacyi gmin, ten radykalnie już opracowany i mieszczący w sobie zarody najsilniejszego samorządu, to zaprawdę na teraz więcej nie potrzeba.

Powiedziałem na teraz, bo nie dla przyszłości. Otóż to na teraz stanowi cechę tego projektu i projektów rządowych w ogóle — w obecnej epoce. Śledząc za myślą rządową w pojedynczych objawach zdawałoby się, że rząd przyszedł do przekonania, że przy dzisiejszem położeniu całej monarchii w ogólnej polityce europejskiej, przy wewnętrznym jej stanie, jaki jest obecnie, przy stanie własnego kraju i braku głów i rąk rozporządzalnych do wznoszenia wspaniałych budowli społecznych, trzeba się starać ugruntować to, co jest z sił dodatnich, nie burzyć do gruntu, dźwignąć władzę rządową i rzucić nasienia tylko wielkiej reformy jak ją projektował wielki sejm z 1848 r. Czy dawniej inne było przekonanie rządu w tej mierze — nie wiem. Być może, że było różne jeszcze, gdy się rok temu przedstawiał sejmowi, jako wykonawca wielkiego zadania „przebudowania“. W takim razie tem bardziej jeszcze powinno zastanawiać to nabycie doświadczenia w ciągu roku jednego, tem bardziej gdy widzimy, że energia nie osłabła. Doświadczenie podobne nie nabywa się samą praktyką dzieła, lecz narzuca go także całość sytuacyi i wyjaśnianie się własnego zadania.

Pojednawczy kierunek, jaki się rozwinął w projekcie, pojednawczy pomiędzy przeszłością a przyszłością, pomiędzy interesami szczególnemi a dążnościami ogólnemi, wcale nie ułatwia drogi projektowi. Owszem przeciwnie, kto zna naturę tutejszych zapatrywań się w stronnictwach ten przyzna, że kierunek połowiczny, a chowaj Boże prowizoryczny ośmiela i pomnaża przeciwników szczególniej w tej sprawie, której potrzebę przeprowadzenia każdy uczuwa. Obok tego działalność polityczna wyłania się tu jeszcze ze stosunków przyjacielskich i teoretycznych: każdy miał jakieś swe zapatrywanie szczególne, prawie wszystkich projekt zawodzi, zrzednieją więc szeregi przyjaciół. Walkę zatem w parlamencie przewidywać można jeszcze zacieklejszą, i jeszcze rozwleklejszą aniżeliby to było przy innych warunkach, i łatwo mógłby sam projekt i myśl nawet reformy w niej zginąć.

Na ten zły wypadek zabezpiecza jednak położenie rzeczy. Czas funkcyonowania organów komitatowych kończy się za dni kilkanaście. Prawo prowizoryczne z 48 r., na zasadzie którego odbyto restauracye w 1867 r., wyraźnie powiada, że nowe wybory tylko na podstawie nowego stałego prawa odbyć się mogą. Wiele municypiów, tak miast (Budzin) jak komitatów, dla ratowania autonomii zarządziło ponownie restauracye, rząd silny prawem wstrzymał zarządzenia. Lecz co dalej będzie? Stan nielegalny trwać nie może i nie powinien — trzeba więc stworzyć nowy stan rzeczy, a tylko nowy może być legalny. Dla wyższej potrzeby połączą się więc wszyscy zwolennicy rządu i poświęcą względy drobniejsze, połączą się nawet i ci z opozycyi, którym poszanowanie samorządu prawdziwie drogie. Jeżeli rząd umyślnie doprowadził do tej ostateczności, a można go o to podejrzywać, w takim razie jest to machiawelizm, machiawelizm zuchwały, który się dwa razy nie udaje, i którego dziś pochwalać nie można wcale. Tą razą powieść się może i daj Boże, aby wyszedł na korzyść dobrej sprawy.

Organ skrajnej lewicy zaprotestował uroczyście przeciw solidarności deputowanych tego stronnictwa z elaboratem ogłoszonym w *Corresp. slave*, jako projekt do prawa o narodowościach w Węgrzech. Zaręcza on, że klub skrajnej lewicy nic nie wie o podobnym projekcie.

### Paryż 25 kwietnia.

-i- Wczoraj z rana proklamacya Cesarza do narodu ogłoszoną w dzienniku urzędowym i po rogach ulic rozlepioną została. Na prowincyę przesłano ją telegrafem w sobotę wieczorem, a w prefekturach porobione już były uprzednio wszelkie przygotowania, aby ją natychmiast wydrukować, i w niedzielę z rana równocześnie w całéj Francyi ogłosić. Egzemplarze jéj wszystkim wyborcom doręczone już zostały, ale bez dodania kartek do głosowania; dzienniki radykalne daremnie więc deklamowały przeciw Cesarzowi, że chce przy dołączeniu tychże wywrzeć nacisk na wyborców i z góry swoje narzucić im zdanie. Owszem, rząd z całą oględnością postępuje, aby wszelki cień nacisku usunąć; i niczem powagi i prawomocności narodowego wyroku nie osłabić. Radykalni przewidywali, że Cesarz w proklamacyi swojéj podniesie kwestyę rewolucyi, i sławnem widmem czerwonem wyborców, mianowicie wiejskich, przestraszyć zechce; otóż i pod tym względem zawiedli się najzupełniéj. Proklamacya napisana jest w duchu nader pojednawczym, o żadnych walkach stronniczych nie wspomina, tchnie pokojem i ufnością; zresztą telegraf już poniósł ją wam oddawna, sami ją więc ocenić możecie.

Dziś znowu ukazał się okólnik ministrów do urzędników cesarstwa. Tu kwestya otwarcie już postawiona: wolność z cesarstwem, lub rewolucya i przewrot społeczny. Nie można brać za złe gabinetowi, że wypowiedział prawdę; trudno się bowiem łudzić, gdy dzienniki radykalne taki a nie inszy charakter plebiscytowi nadają. *Reveil* np. w artykule pod tytułem: „Nie! tysiąc razy nie!! dziesięć milionów razy nie!!“ powiada między innemi, że naród nie zawaha się, co ma wybrać, cesarstwo czy rzeczpospolitę. „Naród wybierze rzeczpospolitę demokratyczną i socyalną.“

Takiem postawieniem kwestyi wszystkie odcienia republikanizmu same sobie dobrowolnie przygotowują klęskę; skoro bowiem znajdą się w mniejszości, stracą prawo dowodzenia, że Francya jest republikancką, i że z musu tylko narzucony sobie siłą cesarki rząd znosi. O ile sądzić można, i druga strona, to jest rząd cesarski, nie wyjdzie z tych plebiscytowych turniejów bez szwanku: że większość głosów będzie miał za sobą, to nie ulega wątpliwości; ale że nie będzie to owa prawie jednomyślna większość jak w r. 1852, to także jest niezawodnem. Emil Girardin przypuszcza, że głosy przeciwne dwa miliony wyniosą; gdyby i na tem się skończyło, moralny urok cesarstwa wieleby ucierpiał; a cóż dopiero, jeżliby liczba oponentów i od téj cyfry okazała się większą?

Stronnictwo legitymistyczne, którego głównemi organami są *L'Union* i *la Gazette de France*, postanowiło głosować przecząco. Redaktor *Gazette de France* w liście do dyrektora *Gaulois* powiada: „nie rewolucyi, ale zasadom naszym chcemy tem oddać świadectwo; cokolwiekbądź zresztą nastąpi, wszystko, co tylko nie jest cesarstwem, lepszem jest od niego.“ Stronnictwo liberalne umiarkowane, chętnie godzące się z cesarstwem na gruncie parlamentarnego systemu, niepewnem jest obecnie, czy mu twierdząco czy też przecząco głosować wypada. Powodem téj wątpliwości jest formuła plebiscytu, która bardzo żywe w parlamentarnem stronnictwie sprawiła niezadowolenie. Wszyscy zarzucają ogólnie, że formuła dwa oddzielne stawia narodowi pytania: pierwsze z nich, iż „naród zatwierdza reformy liberalne dokonane w konstytucyi od

---

## Część literacko-artystyczna.

### IRENA
czyli
### CHRZEŚCIANIE ZA DOMICYANA.

**Powieść oryginalna**
przez *M. G.*

(Ciąg dalszy).

— Pierwsze mi córko obowiązki kapłańskie niż życie: widzisz tę duszę, która idzie do wieczności; jakże jej Pana Jezusa nie mam dać na drogę?...

— O! Pana Jezusa!... powtórzyła chora niewyraźnie i piersi jej się wzdęły ciężkiem charkotaniem.

— Będziesz go miała Regino — nie troszcz się... Pan nie dozwoli, żeby cię sługa jego miał opuścić w zgonie!... Wy moje córki możecie zaraz zejść do katakumb — ze mną niech się wola Boża dzieje!!!

— Ach! Święty Ojcze! pozwól niech dotrwamy z tobą, aż do śmierci!

Wirginia pobiegła drzwi i okna zaryglować: Domicylla biały obrus rozciągnęła na łóżku Reginy i zapaliła woskową świecę, a Klemens wyjął z zanadrza pudełko złote, w którem był złożony chleb życia, pokarm i pociecha wiernych wśród prześladowania.

Twarz konającej zajaśniała ostatnim promieniem i usta ostatnim uśmiechem się roztworzyły; gdy w nie Zastępca Chrystusów Eucharystyą wsunął — i umarła. Jednocześnie cała izdebka zajaśniała dziwnym blaskiem... ale nie była to jasność gromnicy trzymanej przez Domicyllę, tylko odbicie pochodni migających się po za oknem. Wysepka już cała okolona była żołnierzami, których część rozbiegła się pojedynczo po domostwach, podczas gdy Aurelian z łódki u brzegu osobiście dowodził obławą.

Wirginia nie zdolna wyrzec i słowa, drżącemi rękami wyjęła kamień zasłaniający wejście do katakumb i pokazała je Papieżowi. Ten, niewzruszony, skrył najprzód starannie w załamy tuniki Świętość, którą nosił, potem spojrzał na Reginę, a widząc, że już nie żyje: obowiązek mój spełniony — czas teraz myśleć o ocaleniu, szepnął znacząc krzyż święty na trupie, i zaczął zstępować po ciasnych wschodkach w podziemię. — Zaledwie był zniknął, gwałtowne uderzenie maczugi drzwi rozwaliło... Wirginia rzuciła się na skrytkę jeszcze otwartą, aby ją zasłonić... Domicylla poskoczyła naprzód i żywym murem stanęła pomiędzy nią a żołnierzem, który wpadł był do pokoju:

— Puść mnie! — zawrzasnął ten wściekle — w tę jamę człowiek się spuścił: to niezawodnie sam Papież!

Czemu się Domicylla uśmiecha?... Zkądże jej nadzieja w takiej strasznej chwili? Oto głos żołnierza zdaje jej się znanym:

— Deodacie! mówi słodko.

— Pani! Pani Domicylla tutaj? i odskoczył o dwa kroki rozbrojony jak lew, któregoby ludzkie spojrzenie zaklęło.

— Deodacie! czy pamiętasz, jakeś nam przyniósł Cyryla ocalonego? czy pamiętasz coś obiecał wtedy?..

— Pani moja!.. obietnica zawsze święta... ale jakże?.. pozwól... co to znaczy?...

— Znaczy, że masz niespodzianie pole wyrządzenia naszej rodzinie już po raz drugi ogromnej przysługi — tak szlachetnie jej pragnąłeś, dopełnij że teraz; wszak jedno dobrodziejstwo wiedzie do drugiego: uratowałeś Cyryla, uratuj więc dziś Klemensa i Domicyllę!!

— Jakto Klemensa? czyż to Klemens? Nie byłbym śmiał nigdy ściągnąć ręki na krewnego Domicyana! I biedny żołdak zafrasowany stał z pochodnią w jednej, z mieczem w drugiej ręce, patrząc to na czarny wchód do pieczar, to na Wirginię, to na Domicyllę, nie najdowcipniej ale najpoczciwiej...

— Zmiłujcie się szlachetne panie! mój obowiązek...

— Cóż teraz twoim obowiązkiem? czy nas chwytać?

— Niech mnie Bogi bronią! zawołał Deodatus spoglądając z przerażoną litością na dzieweczkę, której serce prędzej zabiło nadzieją męczeństwa.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

### Z WYSTAWY OBRAZÓW
### Towarzystwa Sztuk pięknych
### W KRAKOWIE.

#### II.

Obrazy Juliusza Kossaka, mianowicie jego akwarelle, będą zawsze pożądanym gościem na każdej wystawie. Jest on jeden z tych artystów, u których najsilniej gra element rodzimy, czy w tradycyi czy w aktualności. Każda jego postać oddana z tem zacięciem, z jakiem Polak gra poloneza, mazura lub krakowiaka — czego znowu, choćby chciał, nie wygra nie raz najzawołańszy wirtuoz. Nie ma on jednak tej surowej rubaszności, w jaką popadają niektórzy zwolennicy scen ludowych lub staroszlacheckich, co zamiast typów i fizyonomij dają karykatury. Nie można jednak powiedzieć, żeby ich idealizował w konwencyonalny sposób, jak to robili malarze zeszłego wieku, z wyjątkiem jednego Orłowskiego, z którym co do artystycznej prawdy Kossak najwięcej ma powinowactwa. Widać to, że kocha się w tych postaciach, a oddając je takiemi, jak są lub byli, unika zarazem trywialnej przesady. Uczucie poetyczne kieruje jego pędzlem, i dla tego tak przywięzuje do siebie. Każdy ruch, postawa, charakter twarzy, studyowany, podpatrzony przez artystę, nosi niezatarte piętno swego pochodzenia; patrząc na te sceny i figury nie możesz powiedzieć, że to ztąd lub z owąd wzięte; bo malarz biorąc z pierwszej ręki, nie bierze od nikogo, tylko z tego żywego świata, na jaki patrzy, lub z tego, który znikł w przeszłości, lecz żyje w podaniu, w wspomnieniach ożywionych poezyą. Oryginalność jego nie jest tu podejrzaną, i być nią nie może, gdy przemawia właściwym sobie językiem ze wszystkiemi delikatnościami cieniowań, które zawsze są cechą wyższego artyzmu.

Dwie akwarelle Kossaka zwracają na siebie szczególniejszą uwagę na obecnej wystawie: jedna odnosi się do poetycznej przeszłości, druga teraźniejszość przedstawia.

Pierwsza zadziwia rozmiarem przechodzącym zwykle format akwarellowych malowań. Komu znane są trudności w otrzymaniu wodnemi farbami efektowej siły na tak wielkiej przestrzeni, ten potrafi ocenić zadanie artysty, z którego znamienicie się wywiązał — nie powiem, żeby osiągnął efekt olejnego obrazu, bo to byłoby próżnym i niepotrzebnym wysiłkiem, kiedy reguła każe, aby każdy rodzaj malowania trzymał się we właściwych grani-

r. 1860“; drugie zaś, iż „zatwierdza uchwałę senatu z 20go kwietnia 1870“. Na pierwsze pytanie zwolennicy parlamentarnego systemu bez wahania gotowi są odpowiedzieć *tak*, ale nie mają wcale ochoty w podobnyż sposób i drugi punkt plebiscytu rozstrzygnąć. W tym duchu przemawiają *Débaty*, *National*, *Français*, *Journal de Paris* i wiele innych dzienników. Deputowani lewego środka, nie chcąc potwierdzać uchwały senatu z 20go kwietnia, która zawiera kilka punktów wprost ich zasadom przeciwnych, a mianowicie artykuły 13 i 44 stanowiące prawo odwołania się do narodu, co według nich jest negacyą parlamentarnego systemu, odwołali się do ministrów, z żądaniem objaśnień, jak rząd istotnie ową formułę plebiscytową pojmuje. Markiz d'Andelarre widział się z Emilem Ollivier a ten sam oświadczył, że według niego formuła plebiscytu wyjaśnioną jest przez art. 45 uchwały senatu, stanowiący, iż pod zatwierdzenie narodu winny być poddane jedynie zmiany i dopełnienia do plebiscytu z 20go i 21 grudnia 1851 r. Głosowanie zdaniem Olliviera, nie dotyczy więc ani prawa odwołania się do narodu, ani dynastyi, bo uchwała senatu pod tym względem powtórzyła tylko to, co już w dawniejszéj konstytucyi znajdowało się. Objaśnienia te nie zadowoliły deputowanych lewego środka, bo sprzeczne są z tekstem formuły plebiscytowéj; domagają się oni zmiany jéj w duchu właśnie owego 45 artykułu i proponują postawienie w miejsce tych wyrazów: „i zatwierdza uchwałę senatu z 20go kwietnia 1870 r.“ wyrazy następujące: „i zatwierdza zmiany i dopełnienia do plebiscytu z 20go i 21go grudnia 1851, zaprowadzone uchwałą senatu z 20go kwietnia 1870 r.“

Różnica to dosyć subtelna, ale ma jednak swoją racyonalną podstawę. Stronnicy parlamentarnego systemu, przeciwni będąc owemu prawu, jakie sobie zastrzegł Cesarz, bezpośredniego i samodzielnego odwoływania się do narodu, chcą wyraźnie dać poznać, że głosując twierdząco, nie myślą wcale zrzekać się swoich przekonań, i akceptować dobrowolnie owego cesarskiego przywileju, który w ich oczach z systemem parlamentarnym w żaden się nie daje pogodzić sposób. Pomimo wszelkich usiłowań z ich strony, rząd z pewnością pierwotnéj formuły nie zmieni, niejasność ta jéj bowiem jest nie przypadkową, ale umyślną. Jaki to sprowadzi rezultat? Prawdopodobnie, gorętsi głosować będą przeciw plebiscytowi, i tym sposobem szeregi oponentów powiększą. *Public*, organ Rouhera, zdaje się ich wprost do tego popychać, powiada bowiem, że prawo odwołania się do narodu jest zasadniczą podstawą rządu cesarskiego, parlamentaryzm zaś przypadkową tylko jego formą, i że lud zatwierdzając owo prawo, zaprotestuje tem samem przeciw usiłowaniom politycznym, pragnącym naturę instytucyi z r. 1852 odmienić. Jedni więc tak pojmują plebiscyt, drudzy inaczéj; formuła jego mówi to, ministrowie zaś co innego, prawdziwy chaos. Głosowanie nie mniejszem będzie chaosem: kartki z napisem *nie* mogą znaczyć: 1) chęć powrotu do konstytucyi z r. 1852; 2) niezadowolenie z reform obecnych i żądanie reform rozleglejszych, ale z utrzymaniem cesarstwa; 3) zanegowanie cesarstwa na rzecz legitymizmu; 4) na korzyść rzeczypospolitéj tylko demokratycznéj, lub demokratyczno socyalnéj. Dodać jeszcze wypada dla całości obrazu, że pewna liczba głosów *nie* znaczyć będzie niezgodzenie się tylko na artykuły 13 i 44 kwietniowéj uchwały senatu. Komitety plebiscytowe na wszystkie zakładają się strony; przeciwnicy cesarstwa ogromną rozwijają czynność, aby jak największą liczbę głosów przeczących do urn wyborczych wprowadzić: *Siècle* ofiarował się dostarczyć bezpłatnie milion kartek z wyrazem *nie*; *la Cloche* na marginesie dziesięć takichże kartek drukuje, by ich rozpowszechnienie ułatwić; stowarzyszenia robotnicze nader są czynne, a wszystkie obecnemu rządowi nieprzychylne. Stanąwszy dziś wśród gromady ludzi, czytających proklamacyę cesarską, przysłuchiwałem się pilnie wyrażanym opiniom; palta i tużurki ostrożnie kiwnięciem głowy lub uśmiechem objawiały swe zdanie, ale bluzy bez ceremonii określały ją znacznem wyrażeniem ulicznem: *elle est bonne celle là*.

Według nas, rząd cesarski pokona jeszcze tym razem swoich przeciwników, ale będzie to dla niego z pewnością Pirrusowe zwycięstwo.

## Sprawozdanie

*z posiedzeń komisyi zasejmowej, zwołanej przez Wydział krajowy w celu zbadania skutków ustaw o gminach i o reprezentacyach powiatowych, oraz zaradzenia niedogodnościom, z obecnego urządzenia organów autonomicznych (z Gminy).*

Posiedzenie II. dnia 17 marca.

(Dalszy ciąg)

P. Jaworski. Wyraz: Nadzór — jest wprawdzie charakterystycznem, lecz wymagania tego nie obejmuje — ustawa tylko przyznaje wydziałom powiatowym prawo rozstrzygania rekursu.

Co do braku inteligencyi, te same żywioły będą musiały wejść i w inny ustrój; intellektualnych sił przez to nie przybędzie. Co do zarzutu, że rady powiatowe nic nie robią i że szkoda marnować na nie czasu i pieniędzy — co p. Zbyszewski na 800,000 złr. wyrachował — ja zaś z mego półtrzecia letniego doświadczenia mogę tylko wskazać na największe korzyści z rad powiatowych. Chłopi udają się do nas z pełnem zaufaniem i nie czekają na rezolucyę 2, 3 miesiące jak w urzędzie powiatowym, lecz otrzymują takową w 14 dniach. Udają się nawet do nas w sprawach, które do zakresu działania naszego nie należą, z pominięciem sądów delegowanych. Nie było jeszcze przypadku, ażeby na posiedzeniu rady powiatowej zabrakło członka chłopa; nie było też z ich strony opozycyi lub animozyi. Tak zdrowo i szybko wchodzą oni w potrzeby powiatu, że trafia się opozycya ze strony inteligencyi, lecz nie ze strony chłopów. Dlaczegóż więc tę organizacyę już dziś usuwać. Powołujemy się na Anglię, ależ i tam po pół wieku po nadaniu magna charta libertatum nie było różowo. Zatem gdy jest widoczny pewien postęp, należy nam postępować jak ogrodnikowi koło młodej roślinki, pielęgnować ją, ażeby wzrosła, a nie ciągle przesadzać, a przez to samo ją niszczyć. Dla tego jestem za zatrzymaniem teraźniejszej ustawy z odpowiednią zmianą, mianowicie co do wykonywania policyi. Z ustanowieniem sędziów pokoju zgadzam się; bo nam potrzeba takiego organu, ktoryby jednoczył i godził. Ileż to nadarza się spraw w których dwór chętnieby część swoich pretensyj poświęcił, lecz któż ma pośredniczyć? Auskultant nie — bo gdyby ten przyszedł od dworu do chłopa z taką propozycyą, to chłop sądziłby, że dwór się boi i żądałby coraz więcej — chłop także nie przyjdzie, bo ten się lubi pieniać — zatem potrzebna jest taka instytucya, boć każdy wie, że lepsza słomiana zgoda, niż złoty proces.

Co do formalnego traktowania możebyśmy przeszli do pojedynczych pytań, lecz to rzeczą przewodniczącego,

Przewodniczący jest zdania, ażeby dzisiaj wyczerpać głosy tak jak są zapisane, a potem przystąpić do pojedynczych punktów. Tudzież wyłuszcza jak zdaniem jego ma być rozumiany przepis o nadzorze majątku gminnego i układaniu budżetu, w końcu przytacza specyalny fakt co do rozstrzygnienia przez wydział krajowy z jednej, a przez namiestnictwo z drugiej strony rozporządzenia wydziału powiatowego w Brzesku, w sprawie funduduszu szpichlerzowego, że w wielu względach działanie wydziału powiatowego zawisło od taktu i dobrej woli starosty.

P. Baum. Co do tej sprawy my też doszliśmy do powyższego doświadczenia, oraz że gdzie nie ma skargi, tam wydział przedłożenia budżetu żądać nie może. Poradziliśmy sobie w ten sposób, że powiat podzieliliśmy na delegacye, z których pojedynczy delegaci składają do wydziału powiatowego raporta, skontrują kasy i t. d. Otóż na podstawie zaskarżenia delegata, że pewna rada gminna sprzedała obligacye funduszowe, natychmiast wkroczyliśmy. Tym sposobem omijamy poniekąd ustawę, lecz działamy na podstawie skargi.

P. Wasilewski. Stosownie do wezwania przewodniczącego, abyśmy tu donieśli, jak ludność zachowuje się wobec teraźniejszej ustawy, udzielam moich spostrzeżeń, które zebrałem objeżdżając mój powiat. W początkach gminy brały się żywo do sprawy i wybierały ludzi chętnych, lecz przekonawszy się, że same nie wydołają, dały się opanować przez niechęć i niewiarę w własne siły, w skutek czego weszły w skład teraźniejszy zwierzchnictwa gminnego żywioły burzliwe, sądząc, że przez to wprowadzą energię i siłę.

Co do działania reprezentacyj powiatowych już p. Jaworski przytoczył, że zaufanie do nich się zwiększyło; że zaś u nas daje się uczuwać brak ludzi, to wina tego leży w tem, że u nas jest w ogóle brak ludzi do systematycznej pracy — a nie wina instytucyi. Postęp jest niezaprzeczony, a że jest, to zrobiły nie gminy, lecz rady powiatowe, których działanie pośredniczące, a więc i istnienie jest konieczne, których przeto nie można znosić.

P. Huppen. O usposobieniu ludu prawie wszyscy mówili, toż i ja powiem, że w początkach było ono lepsze, lecz dziś jest gorsze. Rady powiatowe wzbudziły zaufanie, lecz u nas w powiecie osłabło ono nie co do ludzi, lecz co do instytucyi. Mój starosta jest najlepszym moim zastępcą i z tej strony mam wszelką pomoc — lecz cóż zrobiłem? Przed założeniem rady powiatowej miałem już u ludu zaufanie; lecz prócz pogadanek nie mogłem nic wykonać, nic wyegzekwować. Panowie boicie się, by nie naruszać organizacyi — gdzież tego przyczyna? Dzisiejsza organizacya urządza osobno obszar dworski a osobno gminy — jedne i drugie nie robią nic — więc i rezultat musi być nic; nad niemi znowu stoi rada powiatowa, która ma czuwać nad tem nic, a nie ma żadnych środków do przeprowadzenia swych uchwał. Dla czego tej organizacyi nie ruszać? — Ja nie wiem. Jestem więc za tem, ażeby zespolić obszary dworskie z gminami, a zapobiegnie się zarzutowi p. Jaworskiego, że w skład nowej organizacyi wejdą tesame żywioły. Do do p. Krzeczunowicza, ja się nie boję tego, jakoby w gminach była niechęć do łączenia się z dworami, bo tu nie chodzi o całkowite złączenie, lecz o połączenie sił do wykonywania prac wspólnych. Ja o tem prelegowałem chłopom i ani jednego nie znalazłem, któryby się sprzeciwiał temu — bo gdyby się 10 gmin razem połączyło, to wystarczy jeden dobry urzędnik, a tyle, ile jego utrzymanie kosztować będzie, dziś jedna gmina przepija. Panowie nie chcecie ażeby naruszać to, co już osiągnęło pewien cel — to słusznie — my też nie chcemy nic rozbijać, lecz działalność rozszerzyć na większy obszar, zostawiając tę samą instytucyę. Zatem szkody ztąd nie będzie, lecz pożytek. Co do kosztów, już o tem wspomniałem — dodam jeszcze, że dziśiaj każda gmina utrzymuje pisarza, i jakąkolwiek mu daje płacę, zawsze za drogo go opłaca, bo on nic nie robi, a jeżeli robi, to na szkodę gminy. Jestem więc za zniesieniem wydziałów powiatowych, a za utworzeniem rad okręgowych. (C. d. n.)

**Wiedeń** 27 kwietnia. Wszystkie wiadomości co do sytuacyi politycznej zgadzają się w tem, że obecni w Wiedniu przywódzcy opozycyi czeskiej konferują z prezesem ministrów w sprawie ugody. Skutek tych układów nada kierunek i cel całej akcyi ugodnej. Jeźli Czesi okażą się skłonnymi do zgody, natenczas przypuścić wypada, że rząd zawrze z niemi pokój; jeżeli jednak postawią warunki niewykonalne, wtedy rząd zapewne nie da się przez to powstrzymać, aby nie uczynić zadosyć możebnym żądaniom innych stronnictw narodowych. Dotychczas układy wstępne zdaje się dlatego nie idą pomyślnie, że pp. Klaudy, Bielsky i Prażak nie przybyli do Wiednia w skutek formalnego wezwania, nie mają przeto nawet półurzędowych mandatów od swych ziomków, rozpoznają tylko sytuacyę, a ilekroć są zapytani, jaką rękojmię dają za udzielić się mające Czechom koncesye, oświadcza Dr Klaudy, że ani on, ani jego towarzysze polityczni nie mają żadnego pełnomocnictwa, nie są przeto uprawnionymi do wzajemnych koncesyj. Wybiegi takie spowodowały zapewne hr. Potockiego, że udał się wprost do mężów zaufania stronnictwa czeskiego w Pradze; w skutek tego odbyła się długa konferencya między pp. Palackym, Riegerem, Sladkowskym i innymi przywódzcami czeskiemi, a owocem tej konferencyi jest właśnie to, że Dr Rieger i Sladkowsky, przywódzcy stronnictwa staro i młodoczeskiego, przybyli wczoraj do Wiednia. Tak więc narady prezesa ministrów po przybyciu właściwych przywódzców i na zasadzie postanowień reprezentantów stronnictw, dojdą prawdopodobnie do stanowczego rezultatu i umożebnią dalsze przeprowadzenie programu rządowego.

— Urzędowa *Wiener Ztg* pisze: Kronika kłamstw, jaką część dziennikarstwa wiedeńskiego zdaje się adoptować na wzór *Figara*, zbogaciła się świeżo nową seryą, tak, że jesteśmy zmuszeni znowu objaśnić publiczność o prawdziwym stanie rzeczy.

Główne miejsce w tych wymysłach zajmuje podanie o jakiemś nieporozumieniu między ministrem hr. Potockim a hr. Taaffe, które znowu przeszło na nieporozumienie między pierwszym a kanclerzem państwa. We wszystkich tych wieściach rozsiewanych nie ma słowa prawdy; nie było najmniejszego powodu, któryby uprawniał do podobnych przypuszczeń.

Fantazye te dla tego tutaj wspominamy, ponieważ wiąże się z niemi całkiem nowa taktyka, mianowicie, że podobne wiadomości podają jako pochodzące z źródła urzędowego, aby opinię publiczną jak najpewniej i najzupełniej obałamucić.

Godnym przykładem tych „rozterek“ między ministrami, jest zaimprowizowana konferencya pojedynczych ministrów, urzędników i dziennikarzy celem założenia dziennika, podczas gdy takowa zupełnie się nie odbyła, a nawet pojedyncze osoby, które miały w niej wziąść udział, nie były obecnemi w Wiedniu w czasie tej mniemanej konferencyi.

W końcu nie możemy pominąć, że zgromadzenie notablów, którego zaniechanie uważanem jest za cofnięcie się ministerstwa, nigdy nie było myślą lub zamiarem rządu, lecz jest tylko kombinacyą polityczną dzienników, z czego wynika, że dotyczący dziennikarze błędnie kombinowali, a bynajmniej w utrzymaniu się ministerstwa nie zaszła niepewność.

— *N. fr. Presse* pisze, że hr. Beust proponuje, aby Czechom przedłożyć: 1) koronacyę Cesarza królem czeskim; 2) rewizyę czeskiej ordynacyi wyborczej sejmowej; 3) ewentualnie wspólne ustawodawstwo dla Czech, Moraw i Szlązk.

— Z powodu choroby Dra Distlera zajdzie znowu zmiana w kierownictwie ministerstwa skarbu; jak słychać, podjęto ponownie układy z hr. Spieglem prezesem *Unionsbanku* o przyjęcie tej teki. Gdyby takowe znów pozostały bez skutku, natenczas poruczonem będzie kierownictwo ministerstwa skarbu szefowi sekcyjnemu p. Moserowi.

— Minister sprawiedliwości wydał okólnik do wszystkich nadprokuratoryj, którego przedmiotem jest w ostatnich dniach wydana amnestya. Położono w nim nacisk na to, że kiedy co do przeszłości okazano łagodność, na przyszłość jednak ściśle trzymać się należy ustawy, gdyż we wszelkich stosunkach grunt prawny musi być silnym i świętym. Minister sprawiedliwości spodziewa się, że sądy przysięgłych, jako instytucya prawna, dobrze zrozumią swoje powołanie, którego celem jest: bronić państwa i ludu, z którego wyszli, przez sumienną prawdę swych orzeczeń.

— Prokuratorya w Pradze wytoczyła proces pp. Skrejszowskiemu i Zeithammerowi o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej, którą taż prokuratorya upatrzyła w mowach ich, jakie mieli w Radzie miejskiej z powodu wystąpienia Dra Klaudego.

— NPan nadał radcy ministeryalnemu baronowi Wilhelmowi Konradsheim opróżnioną w prezydyalnej sekcyi ministerstwa spraw zewnętrznych posadę radcy sekcyjnego.

— Jak wiadomo rozboje w Węgrzech ostatniemi czasy, tak szerokie przybrały rozmiary, że rząd musiał energicznie wziąść się do tego, aby im tamę położyć. W tym celu wysłano osobnego komisarza hr. Gedeona Radaya, który miał sprawę całą zbadać, winnych wyśledzić i ukarać. Obecnie przedłożył hr. Raday rządowi węgierskiemu obszerne sprawozdanie z swych czynności, z którego ciekawsze wyjmujemy ustępy: „Stan bezpieczeństwa publicznego w najpiękniejszej części Węgier w Alföld, szczególniej przy końcu r. 1868 był rzeczywiście zastraszającym. Nietylko po wsiach, ale nawet po miastach, nikt ani na chwilę nie był pewnym swego życia i mienia. Rozboje i morderstwa były na porządku dziennym — z wrastającą liczbą zbrodni, wzrastała także obawa i rozpacz ludności, wskutek powodzenia wzrastała śmiałość złoczyńców. Takie położenie rzeczy szkodziło handlowi i przemysłowi niesłychanie, kredyt moralny Węgier za granicą zupełnie był zniszczony, moralność ludu podkopaną... Zasięgnąwszy wiadomości o kilku pojedynczych zbrodniach, odkryto w toku śledztwa nowe, o których zupełnie nie wiedziano. Przy oskarżonym o jednę zbrodnię, przekonywano się, że tenże cały szereg zbrodni w swem życiu popełnił. Między oskarżonymi są indywidua, które 20 do 60 popełniły zbrodni, nie będąc ani raz karanemi; kiedy więc ci złoczyńcy zeznawać poczęli, śledztwo trafiło na ślad innych zbrodni, a idąc za niemi znów nowe odkryto. Oskarżeni odkrywali wspólników, ci znowu innych, i w ten sposób odkryto całą sieć zbrodni, która się rozciąga nie tylko przez wszystkie komitaty między Dunajem i Cisą, ale także po za Cisą, w najodleglejsze okolice Węgier, przez całą Slawonią, Kroacyą i kilka pułków Pogranicza wojskowego, a nawet przez Serbię, zawiera rozliczne zbrodnie od r. 1840 popełnione w różnych miejscach, w różnych czasach, a dotychczas wcale nie były wiadomemi. Z 554 zbrodni zawartych w wykazie jest 234 rabunków lub takich zbrodni, na które ustawy węgierskie wymierzają karę śmierci, 320 zaś jest takich, na które są kary dożywotniego więzienia; zbrodnie popełniło 513 sprawców, z których 435 siedzi w więzieniu w Szegedynie i Piotrowaradynie. Jeżeli rząd sobie życzy, kończy hr. Raday swoje sprawozdanie, żeby doprowadzono śledztwo rozpoczęte do końca, żeby po wszystkich nitkach będących w ręku sędziego śledczego iść bezwzględnie do kłębka, — co jest koniecznem aby sądy wchodzące z nową organizacyą w życie nie potrzebowały walczyć z przestarzałemi sprawami— musi zezwolić na postawione w sprawozdaniu wnioski. Jeżeli się to nie stanie, nie będzie mógł istniejącego złego radykalnie usunąć, bezpieczeństwa zupełnego przywrócić, jednem słowem: niebędzie mógł wziętemu na siebie zobowiązaniu w zupełności zadosyć uczynić.“

## Królestwo Polskie.

Do liczby adresów pisanych z rozkazu rządu, dodać musimy wzmiankowane przez *Dziennik Warszawski* adresy różnych miast zamienionych na wsie w Królestwie kongresowem. Nie dość było Moskalom podkopać ekonomiczny byt kraju, przynaglają jeszcze tych, którzy bezpośrednio i najwięcej w skutek rozporządzeń rządowych dotknięci zostali, do wyrażania uczuć wdzięczności. Stosunek to prawdziwie patryarchalny, gdzie krnąbrne dziecko całuje rękę karcącego ojca-cara, ostatni zaś przychylnie przyjmuje do wiadomości zadowolenie z jakiem kara bywa witaną przez karconych. W obrazie tym pełnym starożytnego kolorytu, do takiego stopnia, iż nie brak nawet dla zupełnego złudzenia, ani liktorów, ani niewolników; jedyny fałszywy cień stanowią edyle, nie dobrze odgrywający rolę przedstawicieli interesów ludu. Gdy rzymscy edyle i trybuni byli wybrańcami ludu, nasi nowożytni są napływowym wstrętnym ludowi żywiołem; gdy pierwsi stawali w obronie praw i interesów jego a dążyli do ulżenia jego krzywd i zaspokojenia nędzy; nowi, wprawdzie umieją rozdawać cudzą własność, ale zresztą trwonią wszelki dostatek publiczny, panoszą siebie-uborząc lud.

Szkoda, że *Dz. War.* nie podaje za co to byli mieszczanie są wdzięczni carowi, w czem to okazuje się takie wielkie dobrodziejstwo dla nich tej wysokiej opieki: czy zniesienie w miastach centrów administracyi, czyli poddanie mieszczan pod władzę większości włościańskiej nie pojmującej interesów przemysłowych, czy też pozbawienie samorządu, zagrabienie funduszów miejskich, zwiększenie podatków, albo nakoniec ogólna dbałość władzy o niemożność rozwoju przemysłu krajowego; wywołuje tak wdzięczne uczucia w sercach zrujnowanych miast polskich. Ponieważ *Dz. War.* nie tłumaczy powodów, kwestya jest więc jeszcze otwartą i zostawić należy domyślności czytelników, który z powodów uznają za najbardziej zdolny do wywołania „wdzięczności za łaski zniesionym miastom udzielone“.

## Rosya.

*Kijewlanin* podaje nam adres nie zaopatrzony żadnym podpisem, a nawet nie wiadomo do kogo napisany, ale mający pochodzić jakoby od Czechów kolonizowanych na Wołyniu. „Pierwszemu głosowi naszego brata, mówi się w tem piśmie, i słowom naszego krajowca Karola Havlicka posłuch dając: na wschód, gdzie panuje spokój, dobrobyt i jedność dążymy i dążyć będziemy dopóki jedno tchnienie ożywiać będzie naszych braci, naszą biedną kochaną ojczyznę. Z boleścią serca widzimy naszych braci Słowian cierpiących pod dzisiejszemi rządami (w Austryi), marzymy jednak, że wielkie przed tysiącem lat będące morze, dziś lasem porosłe.... znowu się wleje w wielki ocean na wschodzie.... Żaden cud, że my Czesi w wielkiem słowiańskiem państwie swobodnie oddychamy, że tu tysiącami ciśniemy się, że nam tu dobrze, — gdyż znaleźliśmy tu naszych braci Cyryla i Metodiusza, których cześć musimy u siebie z bronią w ręku wymuszać, znaleźliśmy tu wolność narodu do której dążyliśmy (!!) i której nie chcemy zamienić na wolność konstytucyjną Austryi.“ Z tej próbki można ocenić co ten adres za uczucia wyraża. Jest on napisany w języku niemieckim. Trochę to dziwnie wygląda, że naród słowiański we wspólnej ojczyźnie, ów naród mający jeden język, przemawiając do siebie posiłkuje się obcym językiem; ale zważywszy niektóre okoliczności sprawa ta może się okaże mniej zadziwiającą.

Wiadomo, że już kilkakrotnie posyłano ostrzeżenia nawet ze strony rządu do miejsc, z których najwięcej do Rosyi kolonistów wychodzi, aby nie dawali się uwodzić oszustom. Ostrzeżenia takie dawał rząd pruski na Szląsku, dawały prywatne osoby w Czechach i Morawie, na zasadzie wiadomości o strasznych nadużyciach ajentów kolonizacyi i rządu moskiewskiego. Otóż jeden zapewne z takich ajentów, a prawdopodobnie owi trzej Niemcy którzy w Dubnie założyli centralne bioro kolonizacyi, chcąc osłabić wrażenie ostrzeżeń, napisali rodzaj adresu, bardzo przychylnego rządowi moskiewskiemu, a wyrażającego szczęście z przesiedlenia i ze stosunków jakie się na miejscu zastało. Dla tego to adres nie ma podpisów, jest napisany po niemiecku, mówi o dobrobycie, o przesiedlaniu tysiącami itp. Zdaje się, że *Kijewlanin* nie jest wolny od udziału w tak naciągniętej intrydze, a z tego powodu, nadaje ogromne znaczenie adresowi niemieckich ajentów kolonizacyi. Raczej więc adres powinien służyć za ostrzeżenie nowe, przed łatwowiernością, z jaką niektóre rodziny czeskie i niemieckie oddają się w ręce oszustów nadużywających ich zaufania na własną korzyść.

— *Moskow. Wiedom.* dowiadują się, że rada państwa zatwierdziła wydawanie subsydyów redakcyi *Kijewlanina*, przyczem dołączają następne szczególniejszego rodzaju uwagi: „Czyliż i teraz wydawanie rosyjskiej gazety w Kijowie natrafia na trudności niepodobieństwa ostania się o własnych siłach? Dziwna rzecz! Wydział oświecenia nie może nie uznawać ważności prasy w sprawie ruszczenia pogranicz (ukrain). Ze wszystkiem co nie rosyjskie i wrogie Rosyi staramy się zachować z francuzką galanteryą, a w stosunkach do tego co rosyjskie nie czujemy się związani żadnemi warunkami cywilizacyi i zachowujemy się z bucharskiem *bez ceremonii*“. Wiele w tem prawdy. Rosya wobec zagranicy udaje rzeczywiście cywilizacyę, w obrębie własnego państwa postępuje bez ceremonii, w prawdziwie mongolski sposób. Przyznanie to, które wypsnęło się Katkowowi, z poprawką przez nas uczynioną, jest nawet bardzo pouczającą prawdą. Dobrze i to wiedzieć, że ruszczenie kraju nie postąpiło tak daleko, aby się dziennik moskiewski o własnych siłach mógł w Polsce utrzymać.

— Tenże dziennik otrzymał wiadomość, że projekt reformy administracyjnej, na radzie ministrów odrzuconym został, i że do ułożenia bardziej odpowiedniego projektu wyznaczono specyalny komitet.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 29 kwietnia. Jutro w sobotę odbędzie się w sali radnej miejskiej o godz. 6ej wieczór ogólne zgromadzenie Towarzystwa przyjaciół oświaty w celu wyboru nowego zarządu, gdyż dotychczasowy zarząd składa swoje mandaty, oraz w celu zmian statutu, jakie dotychczasowy zarząd przedstawić zamierza.

— Prezydent miasta Dr Dietl powrócił ze wsi od siebie.

— Proszeni jesteśmy o sprostowanie wiadomości przez nas zamieszczonej o obiedzie danym przez prezydenta Dietla dla komisyi sukienniczej. Obiad ten bowiem dany był jedynie dla członków komisyi zaproszonej do ocenienia planów na Sukiennice, a mianowicie dla przybyłego w tym celu z Wiednia profesora Ferstla, nie zaś dla komisyi sukienniczej.

— Jeden z dawnych urzędników sądowych Rpltej krakowskiej, radca sądu wyższego Boroński, przybył właśnie do Krakowa dla objęcia swojej posady. Podczas urzędowania swego we Lwowie umiał sobie zjednać poważanie powszechne, które się objawiło tłumnem odprowadzeniem go przy odjeździe na dworzec kolei przez osoby wszelkiego stanu i wyznania.

— Wczoraj aresztowała policya pana D. słuchacza

---

cach, lecz osiągnął właśnie to, czego wymaga się po dobrej akwarelli — harmonię całości.

Jak w ogóle artyści mają swoje ulubione przedmioty, z któremi myśl ich się brata, tak w szczególności malarze mają swoich ulubionych poetów, których pomysły i obrazy często pod ich pędzel przychodzą. Kossak lubuje się w poezyach W. Pola, i często bywa jenialnym ich tłumaczem. Widzieliśmy dawniej kilka jego akwarelli, z motywów wziętych z Mohorta. Niniejsza, o której mowa, także z Mohorta wzięta, przedstawia tę piękną scenę, kiedy rycerz kresowy, stary Mohort, pokazuje Księciu Józefowi stada koni na stepie.

Krajobraz przedstawia step, po prawej stronie drzewa i zabudowanie futoru, zkąd wysuwa się kawalkata amazonek i kawalerów. Młodziutki Książę Józef na czele, przed nim, ku niemu zwrócony siwy Mohort na koniu, mąż marsowej postaci wskaznje ręką na stado zegnane przez kozaków...

Artysta wyborny malarz koni miał tu szerokie pole rozwinięcia swojej znajomości wszystkich rasowych i nierasowych przymiotów tego pięknego zwierzęcia. Stosownie do tego, jak Mohort opowiada rodowód i przymioty koryfeuszów stada, i on charakteryzował i tę matkę, klacz wilczatą, która wodzi za sobą tabun, i tę jej córkę Korybutkę, i tę Giżyckę, co chodzi po stronie, i tę Sahajdaczną białą jak mleko, toż myszkę, Izabelkę, zgoła cały katalog, przypominający rycerzy Tassowych pod murami Solimy. Najszczęśliwszym zaś był artysta w oddaniu tabunowego tłumu; pokazał go w szalonym pędzie, na podobieństwo tych bałwanów morskich o grzywach białej piany, które symbolizujący Grek tak trafnie nazwał końmi Pozejdona. Bogate to niezmiernie studyum; każdy z tych koni na przodzie, tych, co są przedmiotem szczególnych uwag Mohorta, scharakteryzowany po mistrzowsku ze wszystkiemi swemi fantazyami, nawyczkami i przymiotami. Trzeba być znawcą i miłośnikiem konia, żeby ocenić całą wartość tego prawdziwego studyum zrobionego na naturze zwierzęcia, i to żyjącego na swobodzie ukrainnego stepu.

Druga, mniejszego formatu akwarella, przedstawia Targ kleparski. W głębi kościół S. Floryana — dokoła domki — a scena dzieje się na placu targowym — nie scena, ale kilkanaście scen, jak zwykle bywa na jarmarku, gdzie jedni kupują, drudzy pokazują swój towar, ci gapią się, owi obserwują z boku. Najliczniejszy kontyngens tworzą chłopi krakowscy w białych sukmanach, gorale, żydzi i jacyś z waszecia, a przedewszystkiem szkapy, które tu występują przeważnie, bo to przecież targ na nie. Artysta jenialnie przedstawił ten proletaryat koński jasnokościsty, ze łbem zwieszonym, nieczesany i nieumyty, o wyskubanych ogonach, zachowujący obojętność osłów na wszystko, co w koło się znajduje — niektóry tylko uchem postrzyże i z kopyta wyskoczy, gdy wsiądzie na niego rzeski parobek. W każdym, czy go widzisz z profilu czy z frontu, czy z tyłu, wybornie schwycony charakter tej rasy, co jej nie ma, a ma natomiast przymioty, na jakich zbywa koniom lepszego chowu. To pewna, że z Kossakiem nikt się nie może utrzymać na równi w robieniu koni; jest to jego specyalność, dar z natury spotęgowany, udoskonalony przez długą obserwacyę i studya. A też postacie krakowskich chłopów zchwycone na uczynku! — to nie manekiny konwencyonalne, lecz żywi i prawdziwi w każdym ruchu dostrzeżonym okiem artysty — a jakież to ruchy i maniery odmienne od tych cywilizowańszego świata! Trzeba jenialnego aktora, żeby je oddał tak na scenie jak są w rzeczywistości, i jak są w utworze malarza, z którego możesz czytać, jaka gra namiętność w tych figurach, lub jaki przedmiot zajmuje. Nie ma tu luźnych osób; wszystkie, co są, grupują się koło czegoś, tak szczęśliwie postawione, że muszą patrzącego interesować. A jednak ile tu swobody naturalnej — zupełnie jak na jarmarku. Wdzięczny ten rodzajowy obrazek można do najudatniejszych policzyć, jakie wydał pędzel utalentowanego artysty. Godnym uwagi szczegół, że obie te akwarelle nabyte zostały przez prywatne osoby; co się tak często nie zdarza; liczba bowiem amatorów dzieł sztuki jest u nas jeszcze nadto szczupłą.

Mały olejny obrazek tegoż artysty wyobrażający polowanie na lisa z chartami, choć ma zalety dobrego rysunku i układu, jednakowoż nie dochodzi on tej skali, na której utrzymują się jego akwarelle. W tych ostatnich artysta więcej jest panem swojej twórczości.

### III.

Wydobycie z wody zwłok Wandy – jest przedmiotem dużej olejnej kompozycyi Lessera (z Warszawy) — Ze wszystkich obrazów tego malarza jakie okazywały się na naszej wystawie ten jeden zdaje się być najlepszy, co jeszcze nie mówi, żeby traiczna ta scena miała robić mocne na widzach wrażenie. Pomimo bowiem starannego wykończenia, poprawnego rysunku, umiętnego figur układu, jest we wszystkiem pewna wymuszoność, sztywność akademicka — Ta grupa ludzi zebrana na brzegu, i ta druga, która ciało Wandy z wody wynosi — to jakby aktorowie ustawieni podług programu ról swoich, każdy tu ruch zanadto obmyślany, każda z tych figur pozuje i zdaje się wołać: patrzcie na mnie, bo ja to, lub owo myślę i wyrażam. Między innymi ten kapłan-Bard oparty na arfie zdaje się zapowiadać: otóż mam wątek do pieśni! Preokupacya pojedynczych figur oziębia wrażenie, jakie być powinno przy wydobyciu zwłok utopionej pięknej krolewny. Widocznie promień natchnienia nie zstąpił na artystę gdy się zabierał do tego dzieła, robił je na zimno — zimnym też zostawia widza. Samo przedstawienie tego faktu, z tytułu że mityczny, czy historyczny, o tyle ma tylko znaczenie o tyle interesuje, o ile potrafiłby wzbudzić te uczucia, jakie mogą towarzyszyć w rzeczywistości, kiedy ciało ukochanej pięknej dziewicy wydobyte z głębi, wyrywa z piersi oczekujących rodziców, krewnych, przyjaciół, narodu — jęki i łzy, i wszystkie objawy żalu i rozpaczy.... Tylko ten wzgląd na serce ludzkie jest w stanie wzrusyzć, a tem samem zająć. Tylko w takiem usposobieniu i przejęciu się wewnętrznem można traktować podobny przedmiot; lecz jeżeli się go traktuje jako motyw, w którym chcemy się popisać nagim torsem barczystego chłopa, ręką utoczoną, i innemi studiami akademickiemi podług antyku, to trzeba zrezygnować z wrażenia... Kompozycya malarska nie może żyć bez poezyi, bo ta, a nic innego daje jej życie; a właśnie poezya ta nie leży w czem innem, tylko w silnem przejęciu się przedmiotem. Inaczej bowiem przy pomocy fotografii możnaby z ustawionych żywych osób w pewne sceny, odrazu mieć już gotowy szkic do kompozycyi, i malować podług niego obraz — czy wypadłby dobrze? nie wiem, ale można śmiało twierdzić, że byłby zimny, jak ta Wanda z wody wydobyta.... Kreacya tak malarska, tak poetyczna, jak muzyczna, jeżeli ma być prawdziwą, musi mieć wznioślejsze i od samej tylko woli i pracowitości niezależne pochodzenie.

medycyny, nie tutejszego, który nie uczynił zadosyć przepisom meldunkowym. Sądzimy, że chwilowe to przytrzymanie, nie stanie mu na przeszkodzie do dalszych studyów.

— Jutro odegrany będzie na korzyść suflera teatralnego p. Czechowskiego dramat W. Hugo p. n. *Marya Tudor*, tłómaczenia Felicyana.

— P. Romuald Karpiński z Wiednia przesłał na ręce nasze 5 złr. na budowę Sukiennic.

— X. Andrzej Kuczek dziekan Ryglicki przesłał na ręce nasze 6 złr. na odnowę Sukiennic, a mianowicie 2 złr. od siebie, a po 1 złr. od X. A. Konopińskiego wikarego, tudzież pp. St. Pieniążka, J. Nideckiego i A. Rychtera.

— Skargi nasze na przedruki bez przytoczenia źródła, niepodobają się we Lwowie, i nie dziwimy się temu. *Dziennik Polski* porównywa *Czas* i *Kraj* do żaków szkolnych, co się przed profesorem skarżą. My jednak sprawę tę zanosimy przed sąd opinii publicznej, jako jedyny właściwy trybunał; *Dz. Polski* wolałby może, abyśmy się czubili po lwowsku albo się po lwowsku pieniali. Nie możemy uczynić zadosyć jego życzeniu. *Dz. Lwowski* mniema zaś, że nas dobił, wyszydzając z listu naszego korespondenta wiedeńskiego, tym razem oczywiście z przytoczeniem *Czasu* jako źródła, uwagę nad stanem socyalnym wielu krajów europejskich; wprawdzie pominął on wybijanie okien we Lwowie, lecz to już nie socyalistyczny objaw, chociaż odezwa wyszła z oficyny Dr Jasieńskiego.

— Z powodu uwag korespondenta naszego z Bochni (*Y*), donosi nam prof. Nowak, prezes filii Tow. pedag., że również nauki przyrodnicze objęte są już programem wykładów publicznych w Bochni miewanych a podjął się ich profesor szkoły realnej p. Hahn.

— Ludność miasta Tarnowa wynosi podług spisu z d. 31 grudnia, 21,779, a mianowicie: miasto 3304, Zawale 6951, Strusina 4687, Zabłocie 2085, Grabówka 3462, Pogwizdów 1078, Terlikówka 212. Pod względem wyznań, jest: 10,604 katolików rzym., 32 katolików gr., 30 protestantów 11,153 starozakonych.

— Wydział krajowy ogłasza, że jeszcze dwa miejsca funduszowe galicyjskie są do nadania od przyszłego roku szkolnego w akademii terezyańskiej w Wiedniu.

— Dzienniki wiedeńskie zaliczają zwykle żydów w Galicyi do narodowości niemieckiej; ale niech się zdarzy, że żyd galicyjski staje przed sądem w Wiedniu jako obwiniony, wtedy przestaje on być niemcem i przemienia się w polaka. Przed parą dniami skazany został w Wiedniu Silberstein z Brodów, który wyłgał od kilku kupców wiedeńskich towary. Dzienniki wiedeńskie nazwały go zaraz *„ein polnischer Kratzer“*.

— Nie ma jeszcze żadnych szczegółów o zawaleniu się podłogi w kapitolu w Richmond, stolicy Wirginii, niegdyś stolicy konfederacyi południowej. Wypadek ten zaszedł 26go b. m. Załamała się podłoga w izbie sądowej i zwaliła się z obecnymi do izby deputowanych, która pod nią się znajdowała.

— Dnia 27go kwietnia po południu i wieczorem, zaś dnia 28 przed południem i nad wieczorem przy chłodnym wietrze zachodnim deszcz. Termometr dnia 27go doszedł do + 17°.1 od + 5°.8, zaś 28go do + 8°.6 od + 4°.0 R. Barometr obecnie prawie bez ruchu; rano dnia 29go kwietnia wysokość jego była 327·79, termometru + 2°.0 R.

— W sobotę dnia 30go kwietnia, Sej Katarzyny Seneńskiej.

## (Nadesłane).

(*A. K.*) Zamiar Rady miejskiej sprzedania gruntu, położonego między nowemi łazienkami a ulicą Długą, nasunął mi niektóre myśli, któremi się z publicznością podzielić pragnę. Według tego, cośmy czytali niedawno w *Czasie*, przestrzeń ta, zajęta obecnie szkółką drzew i żwirówką przebiegającą obok plant ku ujściu Sławkowskiej ulicy, ma być oddaną pod zabudowania, któreby z szeregiem domów stojących obok domu wzajemnych ubezpieczeń, tworzyły ulicę, stanowiącą przejazd w miejsce dziś używanej żwirówki, która ma być zniesioną.

Plan ten ma zdaniem mojem wiele stron ujemnych, nad któremi zastanowimy się chwilkę. 1) Szereg domów we wspomnionej linii obecnie istniejących, stanowią z małemi wyjątkami same liche bezpiętrowe domostwa, które, jeśli chęć budowania, o jakiej zewsząd słyszymy, nie jest czczą pogłoską, powinny w najbliższym czasie ustąpić porządnym przynajmniej dwupiętrowym zabudowaniom, ponieważ ich położenie jest jednem z najpiękniejszych: otóż to położenie stałoby się wcale niezazdrosnem, gdyby stanął naprzeciwko szereg domów, tamujący przystęp światła, słońca i widok na planty. 2) Domy w drugiej (nowej) ścianie projektowanej ulicy, miałyby znowu tę niekorzyść, iżby na dwie strony fronty mieć musiały, jeden od ulicy a drugi od plant; umieszczenie więc nieodzownych zabudowań gospodarskich byłoby bardzo utrudnionem. 3) Przestrzeń wolna teraz i przysparzająca oddechu ścieśnionemu w tem miejscu miastu, uszczuplonąby została; pozostałyby bowiem tylko, bardzo w tem miejscu wązkie planty.

Otóż zdaniem mojem, które tu pod światły sąd publiczny poddaję, możnaby te wszystkie niedogodności po większej części uchylić, nie odbierając miastu dochodu, jakiby ze sprzedaży tego gruntu mieć mogło. Odprzedać więc tę przestrzeń, z tym wszakże warunkiem, aby tylko jedna część ($^1/_3$) przytykająca do Łazienek Nowych i do drogi prowadzącej ku Górnym Młynom zabudowaną była w czworobok z frontami na wszystkie cztery strony, reszta zaś, żeby obróconą była na ogród spacerowy (angielski), otoczony ozdobnemi sztachetami (nie murem). W dolnej części tego domu, zwłaszcza od strony ogrodu najstosowniej i dla właściciela najkorzystniej, pomieściłby należało kawiarnię, cukiernię, restauracyę z bilardami itp.; pod szerokiemi werandami lub namiotami, latem goście używaliby świeżego powietrza tuż obok Łazienek, w samem niejako mieście. Ogród ten stałby się nadto ozdobą plant, zwłaszcza gdyby w kierunku istniejącej teraz żwirówki poprowadzić ocienioną drzewami ścieżkę, popod ogrodzenie. Droga od ulicy Rogackiej zwróciłaby się zaraz przy ujściu, na lewo popod domy ku Sławkowskiej, a przecinająca dziś planty droga na przedłużeniu tejże Rogackiej, mogłaby być wcieloną w planty. Drugi zresztą koniec tego gruntu od ulicy Długiej, mógłby także być zabudowanym, jednym lub dwoma domami.

## Gospodarstwo przemysł i handel.

Otrzymujemy następujący ważny artykuł o sprzedaży w kraju naszym solnej wody (surowicy), mającej zastąpić niewyrabianą już w salinach sól bydlęcą:

*Z powiatu Limanowskiego 24go kwietnia.*

Chcąc utrzymać przy sile i zdrowiu nawykłe od dawna do soli bydło wobec braku bydlęcej soli, wniosłem do starostwa podanie o wyjednanie u wyższej władzy pozwolenia: aby mi za przynależną zapłatę wydawano z salin Bocheńskich dla oznaczonej ilości bydła i koni na ciąg całego roku odpowiednią ilość wader surowicy, gdy ta teraz ma zastąpić niewyrabianą już w salinach sól bydlęcą, niezbędną w rolnem gospodarstwie.

Wkrótce otrzymałem ze Lwowa z Dyrekcyi krajowej skarbu „pozwolenie do pobierania surowicy z salin w Bochni, dla polepszenia karmy bydlęcej i przeciw zarazie bydła, na czas jednego roku w wymienionej ilości stóp kubicznych (w przecięciu $1^1/_2$ na jedną sztukę bydła i koni), po cenie 38 centów za jednę taką stopę“.

Z własnego doświadczenia nie znałem dotąd wartości rzeczonej surowicy. Bo słysząc o trudności sprowadzania jej w odległe od salin miejsca, używałem ku wspomnionemu celowi tańszych gatunków soli kamiennej; a od czasu wyrabiania w salinach taniej soli będlęcej, zaopatrywałem się zawsze w jej dostateczny zapas, wprost z salin i od dostarczających ją przekupniów. W braku jej jednak obecnie, zmuszony do starania się o surowicę i zastanawiając się nad sposobem sprowadzenia jej w odległe o 7 mil od Bochni miejsce, górną i uciążliwą drogą, rozpatrzyłem się z kredką w ręku nieco bliżej w tym przedmiocie. A napotkane zajmujące i ciekawe spostrzeżenia, godne zastanowienia i rozwagi, jako dla wielu okolic kraju naszego ważne [1]), podaję niniejszem do powszechnej wiadomości:

1) Dokładnie zbadana przeciętna ciężkość gatunkowa sprowadzonej niedawno z Bochni do kilku miejsc surowicy, okazuje 1,1442 przy ciepłocie 14° R. (=18 stopni Beaumégo); zatem jedna wiedeńska stopa sześćścienna (zawierająca garncy 8,2185=8 i $3^1/_3$ kwaterki) waży funtów wiedeńskich 64,0752 (=64 fnt. $2^1/_4$ łut), a w tych znajduje się 56 fnt. czystej wody i tylko 8,0752 fnt soli połączonej z rozpuszczalnemi ziemnemi nieczystościami; więc ta surowica ma tylko $12^1/_2$% soli [2]).

2) Biorący w salinach surowicę muszą płacić 38 centów za jednę stopę sześćścienną, a gdy taka stopa zawiera tylko 8 fnt. czystej soli, więc za jeden funt wiedeński soli surowicy płaci się $4^3/_4$ centów, a za cetnar złr. 4 c. 75.

3) Parokonne wozy idące bez ciężaru z miasta powiatowego Limanowy do Bochni po sól itp., bawią zwykle półtora dnia w drodze, i za ten czas płaci się ich właścicielom w zwykłym czasie niepilnych robót w roli gotówką 3 złr. z dodatkiem dla koni pół korca owsa (2 złr.), nadto opłaca się myto (76 c.), poczęstne fornalowi i stajenne noclegowe; więc te łączne koszta najmu i sprowadzenia fury biorącej ciężaru dwanaście cetnarów, wynoszą co najmniej 6 złr., zatem przywiezienie jednego cetnara kosztuje 50 centów.

4) Gdy w sprowadzonych z Bochni do Limanowy 12 cetnarach surowicy, przywozi się tylko $1^1/_2$ cetnara soli, za którą opłaca się już w salinach złr. 7 c. 12, a nadto koszta najmu i sprowadzenia fury wynoszą 6 złr., razem złr. 13 c. 12, zatem cetnar soli sprowadzonej do Limanowy w słonej wodzie czyli surowicy, kosztuje złr. 8 c. 74! a koszta sprowadzenia go wynoszą 700%, czyli siedmioraką ilość pieniężną zwykłych kosztów sprowadzenia soli kamiennej!!

To wszystko dowodzi jasno, że sprowadzając dla bydła surowicę w odległe od salin miejsca, ponosi się oczywistą i wielką stratę.

5) Z powyższych pewników okazuje się, jak wielkiem jest złudzeniem utrzymywać: „że od r. 1868 zastępuje brak bydlęcej soli dla rolniczo-gospodarskiego inwentarza sprzedawana w salinach surowica“?

W rzeczywistości staćby się to prawdopodobnie mogło, przy dobrej woli, słuszności i sprawiedliwości u góry, lecz trzebaby Władzom autonomicznym, Towarzystwom rolniczo-gospodarskim i wszystkim którzy rzeczywiście pragną dobra kraju, zająć się szczerze i gorliwie a wprędce tą ważną dla kraju naszego, szczególniej dla oddalonych od salin górskich naszych okolic sprawą. Bo nie można wątpić, że czynione ze wszystkich stron kraju, spowodowane konieczną potrzebą słuszne przedstawienia, wyjednają u rządu rychłą zmianę dotychczasowego sprzedawania w salinach surowicy, tem bardziej, że od r. 1868, czasu niewyrabiania w salinach i niesprzedawania taniej soli bydlęcej, do otrzymywania której rolniczo-gospodarskie bydło i konie (również owce) były powszechnie u nas przyzwyczajone; spowodowany znaczny uszczerbek w gospodarstwie rolnem nie licuje zgoła z przeciążeniem biednych tych gospodarstw naszych zbyt wygórowanemi opłatami skarbowemi:

*a*) Cena 38 centów za jednę stopę sześćścienną surowicy w salinach, utrzymaną jest z dawna. A czyż nie należało w czasie zniżenia ceny soli kamiennej w r. 1868 o 29%, zniżyć również o tyle cenę surowicy na niespełna 27 centów?

*b*) Gdy ta surowica ma niby zastąpić niewyrabianą teraz już, a niezbędnie potrzebną dla bydła i koni w rolnem gospodarstwie sól bydlęcą po niskiej cenie, w której było około 85% soli kuchennej, to przecież zgadzałoby się ze słusznością, gdyby w stosunku do ceny tej soli, została ustanowioną w salinach cena „surowicy wydawanej dla polepszenia karmy będlęcej i przeciw zarazie bydła“. Zatem gdy 85% soli w cetnarze dawnej soli bydlęcej kosztowało złr. 1 c. 12, to za $12^1/_2$% soli w jednej stopie sześćściennej surowicy, powinnoby się płacić w urzędzie salinarnym niespełna $16^1/_2$, więc 16 centów, (odnośnie do uwagi [2])=18.447, czyli $18^1/_2$ centów).

*c*) Wreszcie, gdy skarb nie może wiele liczyć i pewno nie liczy na dochody z sprzedaży w naturze surowicy, i nawet ta wydobywana z salin a zbyteczna, bywa marnowaną z konieczności, (by pozwoleniem brania jej do użytku za darmo, nie czyniono uszczerbku monopolowi solnemu), to czyż nie zgadzałoby się równie ze słusznością i sprawiedliwością, a nadto z konstytucyjnem pojęciem równouprawnienia dla bliżej i dalej od salin znajdujących się gospodarstw rolnych: aby sprzedawana dla bydła w salinach surowica po ustanowić się mającej jak najniższej cenie, również po tej samej cenie była sprzedawaną w siedzibach teraźniejszych powiatowych władz autonomicznych i administracyjnych? do których miejsc sprowadzana kosztem pozyskanych w salinach z jej sprzedaży dochodów, mogłaby być sprzedawaną pod nadzorem rzeczonych władz, przedewszystkiem lub wyłącznie tylko gospodarzom rolnym w stosunku do ilości posiadanych sztuk rolniczo-gospodarskich bydła i koni, licząc na cały rok przynajmniej $1^1/_2$ stopy sześćściennej na jednę w przecięciu mniejszą i większą sztukę.

Takiem zaradzeniem prawdziwej potrzebie kraju, prawie bez uszczerbku skarbu, stałoby się poniekąd zadość i życzeniu wysoko dziś stojącego naszego rodaka, byłego w czasie uchylenia z salin soli bydlęcej i teraźniejszego ministra rolnictwa, który pragnął usilnie, aby nieszkodząca monopolowi solnemu i niedroższa od soli bydlęcej, mogła być inna sól dostarczaną z salin właścicielom inwentarzy rolniczo-gospodarskich.

Wreszcie nie ma przecież powodu do obawy, aby sprzedawanie sposobem wyżej wskazanym i pod nadzorem powiatowych władz surowicy, niebędącej artykułem handlowym, mogło zaszkodzić monopolowi solnemu.

*Prot Żuk Skarszewski.*

[1]) Może i inne krajowe dzienniki raczą umieścić tę pożądaną, szczególniej dla wielu rolniczych gospodarzy wiadomość? (Prz. Aut.)

[2]) Ciężkość wydobywanej z salin surowicy, zmienną jest może według pory roku, mniej lub więcej dżdżystego czasu lub z innych powodów; lecz bywa czasem większą lub mniejszą, a w miarę tej różnicy zmieniłyby się nieco wszystkie z powyższej jej ciężkości gatunkowej wyprowadzone cyfry. Ile zaś taka różnica wynieść może, wnosić wolno z tego, że po dosypaniu i rozpuszczeniu w tej samej surowicy soli kamiennej, podniosła się jej ciężkość przy ciepłocie 14° R. do 1,1611 (=20°B.), więc takiej surowicy jedna stopa sześćścienna ważyłaby 65 fnt., zawierałaby samej soli 9 fnt., a jej procent na wagę 13,87=$13^7/_8$ tj. niespełna 14%. Lecz gdy wydobywana z salin surowica miewa zmienną, większą lub mniejszą wartość, tj. procent soli, należałoby więc według tych ilości ustanawiać jej cenę. (Prz. Aut.)

*Przyjechali do Krakowa od 28go do 29go kwietnia.*

HOTEL DREZDENSKI: Hr. Konstancya Skurzewska właścicielka dóbr z Rogowa, Jacenty Andricz z Warszawy, Zaire Duprez z Ryczowa, Mikołaj Dymitr z Rosyi, Wojciech Brot kupiec z Wiednia, Pinkas Brand kupiec z Wiednia.

## (Nadesłane).

Od dnia 23 kwietnia do 2go maja sprzedawane będą *w Krakowie w hotelu Drezdeńskim na Iem piętrze* całe wyprawy ślubne dla dam, składające się z koszul, majtek, gorsetów, płaszczy do czesania, spodnic, chustek do nosa batystowych i płóciennych, prześcieradeł, garniturów stołowych, serwet do kawy, ręczników, płótna na pościel od najzwyczajniejszego do najcieńszego gatunku, po bajecznie niskich cenach, prawie za półdarmo hurtownie i częściowo.

## Przegląd polityczny.

### *Depesze telegraficzne.*

**Paryż** 27 kwietnia. *La Liberté* w artykule, który miał wyjść ze źródła rządowego, mówi, że z liczby $10^1/_2$ milionów mających prawo głosowania strąci się tych, którzy od głosowania wstrzymają się. Dopiero z liczby głosujących rzeczywiście, większość bezwzględna uważaną będzie za większość właściwą, podobnie jak to się dzieje w wyborach.

**Paryż** 27 kwietnia. Ledru Rollin zabawi w Londynie przez cały ciąg ruchu plebiscytowego, i wróci do Paryża dopiero po uchwale 8go maja.

**Paryż** 28 kwietnia. Mówią, że Serrano gotów przystać na ogłoszenie republiki w Hiszpanii, byle Prim nie stawiał mu przeszkód.

**Londyn** 27 kwietnia. Poseł angielski w Atenach lord Erskine odwołany został z powodu zachowania się swego wobec napadu rozbójniczego na poddanych angielskich. Rządy angielski i włoski porozumiewają się z sobą z powodu tego wypadku.

**Madryt** 27 kwietnia. W odpowiedzi na interpelacyę Rubia a zaburzenia wybuchłe w Sevilli z powodu poboru wojskowego, Rivero mówi, że wojsko było wyzywane. Prim zaprzecza, aby jeden oficer artyleryi odmówił posłuszeństwa. — We wtorek wieczór zaszły niepokoje w Alcala, Selva (w prowincyi Teruël) i w Sant Jago (w Gallicyi); wiele osób zostało ranionych a około stu aresztowanych. Jenerał Balderich ma jutro przybyć do Madrytu. *Imparcial* mówi, że wczorajsza narada rządu z komisyą do ustawy wyborczéj nad artykułem tyczącym się niemożności połączenia mandatu deputowanego z niektóremi urzędami, nie przyniosła żadnego rezultatu. W Walencyi skazany został na śmierć Bayon, zabójca Lubańskiego. (Zamordowany był Aleksander Lubański w nocy 19go maaca pod Montelimart na kolei żelaznéj lyońsko-marsylskiéj, a sprawca Bayon schwytany był w pobliżu; zbójca nie mógł być przeto skazany w Walencyi przez sądy hiszpańskie. Zachodzi tu widocznie omyłka w depeszy. *Red.*)

**Madryt** 27 kwietnia. *Epoca* utrzymuje, że książę Fryderyk Karol pruski (syn ks. Karola, brata króla Wilhelma, liczy lat 42, ożeniony z księżniczką Anhaltską, ma 4ro dzieci) jest kandydatem rządowym najświeższej daty na tron hiszpański. Cesarz Napoleon oświadczył jednak posłowi hiszpańskiemu Olozaga, że wybór tego księcia mógłby sprowadzić wojnę.

**Madryt** 27 kwietnia. *Imparcial* zaprzecza pogłosce o układach prowadzonych z księciem Fryderykiem Karolem pruskim względem kandydatury na tron. Dotychczas nie ma widoku jakiegoś wyraźnego rozwiązania kwestyi tronu, wszyscy uznają konieczność położenia kresu tymczasowości, ale zarazem widzą niemożność wybrania obecnie króla. Wczoraj odbyły się dwie długie narady między Primem i Serranem; podobnież około 30 deputowanych stronnictwa Espartery (progresistów) postawić chce w kortezach kandydaturę jenerała Espartera, jeźliby zwolennicy Montpensiera zamierzyli go zalecać.

**Lizbona** 27 kwietnia. Minister spraw zagranicznych udzielił Izbie deputowanych telegram donoszący, że spór wiszący między Anglią a Portulią, tak zwana kwestya „Bolama“, rozstrzygnięty został na korzyść Portugalii.

**Nowy Jork** 26 kwietnia. Według doniesień tu nadeszłych, 20,000 Indyan z pokolenia Sioux zagraża najściem osad amerykańskich na zachodzie; rząd przedsiębrał kroki zaradcze i wysłał wojsko.

**Wiedeń** 28 kwietnia.

# Ciągła tajemnica, jaką otacza hr. Potocki swoje najbliższe zamiary, wprowadza naszych polityków w gorączkowe usposobienie. Chęć dostarczania wiadomości graniczy już prawie z szałem, i dla tego we wszystkich tutejszych dziennikach same prawie są fałsze. Ponieważ nie myślę pójść drogą kombinacyj, donoszę więc wam tylko krótko i węzłowato fakta, o których autentyczności pewną mam wiadomość. Błędne i wątpliwe wiadomości nie mają i tak żadnej wartości, a tylko bałamucą.

Za rzecz pewną mogę wam donieść, że pod względem rozwiązania sejmów i Rady państwa nic jeszcze nie postanowiono. Wszystko zależy od narad toczących się obecnie z przywódzcami narodowymi. Teraz koncentruje się czynność hr. Potockiego wyłącznie i jedynie w układach z Czechami. Jeżeli takowe doprowadzą do pomyślnego rezultatu, jeźli się osiągnie przynajmniej chwilową zgodę, natenczas ministerstwo będzie mogło coś postanowić o środkach, jakich się ma chwycić względnie ciał ustawodawczych. Przed ukończeniem tych wstępnych układów nic się nie stanie. Co się zaś tyczy usposobienia Czechów, to obecnie nie można się bardzo spodziewać pomyślego rezultatu układów. Są oni bowiem stanowczymi przeciwnikami wyborów bezpośrednich, i jeżeli hr. Potocki ze względu na Niemców nie porzuci progamu Rechbauera, to już dzisiaj wiedzieć powinien, że zgoda do skutku nie przyjdzie. Tymczasem rząd jeszcze nic nie ogłosił, może przeto program swój dowolnie zmieniać nawet w punktach istotnych.

Co się tyczy wieści o równoczesnych układach z Polakami i Słoweńcami, są one bezwarunkowo fałszywe. Ziemiałkowski był z powodu posiedzeń trybunału państwa w Wiedniu, nie miał jednak żadnej konferencyi z hr. Potockim. Toman był wprawdzie u prezesa ministrów, lecz ten ostatni nie przywięzuje wielkiej wagi do Słoweńców, nie ma więc mowy o układach.

Dzisiaj przybyli tutaj pp. Rieger, Sladkowski, Zeithammer, Klaudy i Dr Prażak (z Moraw) na konferencye; pierwsi dwaj odwiedzili zaraz hr. Potockiego. Spodziewają się, że panowie ci zatrzymają się z 10 — 12 dni w Wiedniu.

Inną jeszcze wiadomość bardzo ciekawą, a cały kraj obchodzącą, jestem w możności wam donieść. Minister Kuhn wygotował już od kilku tygodni memoryał o reorganizacyi, właściwie o rozwiązaniu głównego sztabu, i miał go przedłożyć N. Panu. O tem dowiedzieli się przeciwnicy ministra wojny i starali się dostać do rąk ten memoryał, aby także ze swej strony przeciwny memoryał przedłożyć N. Panu. Chcąc znać treść, wysłali do Kuhna jednego z byłych ministrów wojny, aby go od niego wydobył. P. Kuhn odmówił, a przygotowany na intrygi, przedłożył Cesarzowi swój memoryał z uwagą, że będzie zmuszony prosić o dymisyę, jeżeliby N. Pan nie potwierdził pojedynczych punktów memoryału. Cesarz potwierdził, i p. Kuhn zostaje.

Zbyliśmy wczoraj kilku słowami berlińskie doniesienie w *Le Français* usiłujące związać gabinet hr. Potockiego i nominacyę p. Klaczka z zamiarem podniesienia kwestyi polskiéj na nowo. *Presse* wiedeńska czyni za wiele zaszczytu téj luźnéj gadaninie, poświęcając jéj artykuł wstępny; wszelako może dobrze robi ze względu na nienawiścią i fanatyzmem rasowym tchnące napaści *N. fr. Presse*, organu upadłego gabinetu. Ten ostatni dziennik miota na hr. Alfreda Potockiego obelgi i posądzenia, że się starał, nie będąc wtedy ministrem, o koléj w krajach polskich, gdzie ma rozległe włości; a co ma robić Dr Giskra w Galicyi, na Bukowinie i Multanach, gdzie nie posiada piędzi ziemi, a przecież zasiadać będzie jako członek rady zawiadowczéj kolei? Ale wracamy do *Français*. Co ma za związek hr. Potocki z kierownictwem spraw zagranicznych? wszakże dopiero wczoraj wszystkie dzienniki wiedeńskie pisały o niezgodzie między prezesem ministerstwa przedlitawskiego a kanclerzem. Dziś *Abendpost* zaprzecza temu, lecz to jeszcze sprawy polskiéj nie podniesie. P. Klaczko zawezwany był do ministerstwa za czasów jeszcze p. Giskry, a czemuż wtedy nie podniesiono jeszcze sprawy polskiéj? Ani hr. Potocki ani p. Klaczko nie podołają sprawy téj postawić na europejski porządek dzienny; gdy zaś przyjdzie na nią koléj, to jéj nie zażegna *Le Français* ani *N. fr. Presse*.

W tych dniach przybyć ma do Berlina król Ludwik Bawarski. Podróż ta byłaby wskazówką zbliżenia się rządu bawarskiego; a może król zjedzie się w Berlinie z Carem Aleksandrem. Nie ustają też pogłoski o zaślubieniu króla Ludwika z Maryą córką Cara.

Urzędowa pruska *Provinzial Correspondenz* mówi w ten sposób o nocie francuskiej przesłanej do Rzymu:

„Sobór w Rzymie zajmował się ostatniemi czasy pytaniami tyczącemi się urządzeń politycznych i cywilnych, tudzież stosunków między państwem a kościołem. Rząd francuski przejęty obawą, jaką wznieciły uchwały Soboru wydane pod tym względem, widział potrzebę zrobienia silnych przedstawień u Papieża przeciw przyjęciu zasad, któreby z ustawami państwa zostawały w sprzeczności. Przedstawienia te stanowcze a pełne względności, doręczone były Papieżowi osobiście przez posła francuskiego. Reprezentanci innych państw wesprą zapewne niebawem przedstawienia rządu francuskiego“.

Parlament cłowy niemiecki uchwalił opodatkowanie cukru burakowego według wniosków rządowych, i zatwierdził traktat handlowy z Mexykiem.

Lubo, jak twierdzi *Prov. Cor.*, hr. Bismark znów wyzdrowiał, wszelako zabawić ma u siebie na wsi jeszcze tydzień.

Sam brak telegramów paryskich jest dowodem, iż nic takiego nie zaszło we Francyi, coby zasługiwało na spieszne doniesienie. Dzienniki orleanistowskie szydzą sobie z okólnika ministra Olliviera do swoich wyborców, a legitymistowskie powtarzają odezwy nieprzejednanych. Panuje wielki zamęt w umysłach, i to jedno może jeszcze zbawić cesarstwo, bo świadczy o braku rzeczywistego programu ze strony licznych jego a różnorodnych przeciwników. Główną wadą gabinetu obecnego jest reforma konstytucyi nieodpowiadająca pojęciom rządów parlamentarnych. Rząd zupełną zostawia swobodę dziennikom i zgromadzeniom publicznym, a *La Patrie* ogłasza na czele ustęp z *Reveil*, wskazujący, że plebiscyt ma być przez nieprzejednanych użyty za broń na obalenie cesarstwa i wzniesienie republiki z socyalistycznym charakterem. *La Patrie* codzień będzie podawać mieszczanom paryskim ten ustęp, żeby ich straszyć czerwonem widmem.

Taki jest podział dzienników paryskich pod względem doradzania, aby głosowano w plebiscycie za albo przeciw, lub wstrzymywano się od głosowania:

*za*: Constitutionel, Figaro, France, Gaulois, Journal des Débats, Liberté, Moniteur universel, Opinion nationale, Parlement, Patrie, Pays, Peuple français, Presse i Public;

*przeciw*: Avenir national, Charivari, Citoyen, Cloche, Démocratie, Electeur libre, Gazette de France, National, Reveil, Siècle;

wstrzymywać się: Centre gauche, Français, Journal de Paris, Marseillaise, Temps, Histoire.

Nie pierwszy raz występuje w Madrycie kandydatura domu Hohenzollernów. W roku zeszłym stawiano księcia Fryderyka Hohenzollern-Sigmaringen, brata księcia Karola Rumuńskiego, a wiadomo, że obie linie Sigmaringen i Hechingen są katolickie; teraz zaś mówią doniesienia madryckie o kandydaturze księcia Fryderyka Karola, synowca królewskiego. Kandydatura tamta upadła rychło z powodu oporu Francyi, obecnie tem mniej mógłby Cesarz Napoleon przystać na kandydaturę księcia pruskiego, iż książę ten jest bliskim krewnym króla Wilhelma. Dla tego można łatwo dać wiarę twierdzeniu, iż Cesarz Napoleon oznajmił Olozadze, że wybór ten mógłby wywołać wojnę.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

**Wiedeń** 29 kwiet. po połud. (*prywatna*). Prokuratorya prażska otrzymała naganę od ministra sprawiedliwości za wezwanie właśnie teraz Zeithammera i Skrejszowskiego przed sąd karny (to jest w chwili, gdy powołano ich do Wiednia. *Red.*) Rokowania z Czechami dotąd nie źle stoją; rokowania z Polakami niechybnie nastąpią. Rozwiązanie parlamentów stanowczo zdecydowane, jak niemniej rychłe nowoobsadzenie namiestnictw. O namiestniku dla Galicyi dotąd nie było mowy; najmniej o Gołuchowskim. Hr. Potocki jedzie 15go maja do Pragi i Berna. Czesi wobec naprężonej sytuacyi są skłonniejsi do ugody.

**Paryż** 29 kwietnia. *Mémorial diplomatique* donosi: Papież odpowiedział margrabiemu Banneville, wręczającemu mu memoryał, że kościół uwzględniał w państwie położenie zgotowane przez wymagania ludów i niekorzystne czasy. Państwa katolickie poparły natychmiast krok posła francuskiego, wręczając noty dotyczących rządów. Papież zwołał kardynałów, którzy jednogłośnie radzili nie przedkładać tej noty Soborowi, gdyż Banneville nie żądał tego, lecz zostawił tę rzecz mądrości Papieża.

**Bukarest** 28 kwietnia. Nowy gabinet jeszcze nie utworzony. Pogłoska obiega, że Golesko zaniechał zamiaru złożenia gabinetu a Epureano otrzymał polecenie do tego.

*Kursa.* Wiedeń 29 kwietnia godz. 2 minut 55 5% zjedn. dług państwa bankn. 60·45. - zjed. dług państwa w srebrze 69.60.— Losy z r. 1860 95·50. — Akcye banku 710. — Akcye kredytowe 248·70. — Londyn 123·65. — Srebro 120 85. —. Dukat 5·86 —. Lombardy 193·10. — Losy z roku 1864 116·50. — Akcye franco-aust. 112·—. — Napoleony 9·88.— — Akcye kol. gal. Karola Ludw. 225·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 199·—.— Akc. kol. północ.-wschod. 163·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 103.—. — Akcye banku jeneral. 82·—. — Renta w srebrze 69·60. — Oblig. indemniz. gal. 74·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 110·—. Akcye anglo-banku 295·—. Akcye kol. rządowej 384.— Akcye kol. siedm. 165·50 — Akcye kol. Rudolfa 164·—. — Akc. kol. Pardubic. 171·50.— Akcye kol. północ. 222·50.— Tramway 211·25. — Akcye banku budowy 70·75.— Usposobienie giełdy: złe.

## *Kurs papierów i pieniędzy.*

| **Kraków** 29 kwietn. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Sreb. pol. st. za 100 zł. | 110 | 108 |
| „ nowe obr. „ | 115 | 112 |
| Listy zast. pol. z kup. | $95\frac{7}{8}$ | $95\frac{1}{8}$ |
| Bankn. pol. za 100 złr. | $447\frac{1}{2}$ | 446 — |
| Ruble ros. za 100 rsr. | $149\frac{1}{4}$ | $148\frac{1}{2}$ |
| Talary pr. za 100 tal. | $183\frac{1}{4}$ | $181\frac{1}{4}$ |
| Bankn. pr. za 100 złr. | $83\frac{3}{4}$ | 82 |
| Srebro nowe austr. | $121\frac{1}{4}$ | 121 |
| Dukat ważny | 5 93 | 5 83 |
| Napoleon d'or | 9 94 | 9 84 |
| Półimperyały rosyj. | 10 15 | 10 — |
| 4% gal. listy zast. bez k. | $77\frac{5}{8}$ | $76\frac{3}{4}$ |
| 5% „ „ „ „ „ | $85\frac{1}{4}$ | $84\frac{1}{2}$ |
| Obl. indemniz. z kup. | $76\frac{1}{4}$ | 76 |
| Akc. k. g. z dyw. bez k. | 230 | 227 |
| „ L. Czer. z całą wpł. | 208 | 206 |
| Listy austr. zak. kr. z. | 89 25 | 88 75 |
| „ 6% ban. rustyk. | 91 50 | 90 50 |
| Listy gal. ban. hipot. | 90 25 | 89 75 |
| **Wiedeń** 28 kwietn | | |
| 5% zjed. dług. pań. ban. | 60 50 | 60 40 |
| 5% „ „ „ sreb. | 70 — | 69 90 |
| „ Obl. ind. czeskie | 95 50 | 95 — |
| „ „ bukowiń. | 74 75 | 74 25 |
| „ „ galicyjs. | 75 20 | 74 80 |
| „ „ niż. Aust. | 97 50 | 97 — |
| „ „ siedmiog. | 76 — | 75 50 |
| „ „ węgiers. | 80 — | 79 75 |
| Pożyczka głod. gal. | — — | — — |
| 5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.) | 108 50 | 108 30 |

| *Listy zastawne* | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% zakł. kred. austr. | 107 75 | 107 25 |
| 5% zakł. kred. austr. spłacalne w 33 lat | 90 75 | 90 25 |
| 4% galicyjskie | 77 — | 76 50 |
| 5% „ „ | — — | — — |
| 6% gal. zakł. kr. włoś. | 91 — | 90 50 |
| 5% Banku nar. los. | 98 25 | 98 |
| 5% węgier. los. | 91 — | 90 75 |
| 5% Domin. pań. 120 fl. | 128 75 | 128 25 |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy poż. z r. 1839 | — — | — — |
| „ „ „ 1854 | 91 — | 90 — |
| „ „ „ 1860 | 96 — | 95 80 |
| „ „ „ 1864 | 117 60 | 117 30 |
| „ Como renty | 24 — | 23 50 |
| „ Kredytowe | 158 50 | 158 25 |
| „ ks. Klary | 37 — | 36 — |
| „ żegl. par. na D. | 99 50 | 99 — |
| „ hr. Keglevich | 18 — | 17 — |
| „ miasta Budy | 34 — | 33 — |
| „ Księcia Palfy | 31 50 | 30 50 |
| „ Rudolfa | 15 50 | 14 50 |
| „ ks. Salm | 41 — | 40 — |
| „ hr. St. Genois | 30 50 | 29 50 |
| „ hr. Waldstein | 23 — | 22 — |
| „ ks Windischgr. | 21 50 | 20 50 |
| *Akc. bank. i przem.* | | |
| Banku anglo-austr. | 295 50 | 295 — |
| „ anglo-węgier. | 98 — | — — |
| Zakł. kredyt. austr. | 249 — | 248 80 |
| „ „ węgier. | 86 50 | 85 50 |
| Banku franko-austr. | 112 — | 111 50 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Banku franko-węgier. | 54 — | 53 — |
| „ kraj. galicyjs. we Lwowie | — — | — — |
| „ wied. d. obr. pł. | 109 — | 108 50 |
| „ galic. hipote. | — — | — — |
| „ narod. austr. | 714 — | 712 — |
| „ związkow. aust. | 102 50 | 101 50 |
| „ dla obr. ogóln. | 110 50 | 110 — |
| Kolei Alfeldz.-fiiumeń. | 171 25 | 170 75 |
| Żegl. par. na Dunaju. | 586 

## Pytanie!

Ile dochodu może mieć dożywotni właściciel gruntu w Libuszy, jeżeli za jednorazowy przejazd parokonną bryczką przez otwartą drożynę polową pobiera opłaty złr. 2?

Z pod Biecza. (820)

## Ogłoszenie

(819.1-3)

Zarząd zdrojowisk Iwonickich ma zaszczyt podać do wiadomości, że 19go Kwietnia b. r. **nalewanie wody Iwonickiej się rozpoczęło** i odtąd pod bezpośrednim nadzorem i odpowiedzialnością lekarza zdrojowego z największą starannością odbywać się będzie. Cena paki, 30 flaszek kwartowych zawierającej, przy źródle 7 złr. w. a.

☞ Zamówienia wszelkie uskutecznia ***Zarząd Zdrojowisk*** w Iwoniczu.

**Nadleśniczy,** uzdolniony, z dobremi świadectwami, potrzebny jest do dóbr państwa Buskiego.

Zgłaszać się listownie z dołączeniem świadectw w odpisie do Admininistracyi dóbr w Busku, poczta Busk. (678--3)

**Ajenci** mający stosunki z zamożnemi i znakomitemi familiami, mogą za znacznym wynagrodzeniem być czynnymi w interesie pewnego wielkiego instytutu wychowawczego. Oferty z bliższem podaniem stosunków

franco pod cyfrą **P. S. 376**

przyjmuje Ekspedycya anonsów

***Haasenstein & Vogler*** w Berlinie. (747.2-3)

## Piece pierścieniowate

(Ring-Ofen)

do wypalania cegły, wapna, wyrobów glinianych, cementu i gipsu.

Patent. **Hoffmanna i Lichta.**

Oszczędzają dwie trzecie materyału

opałowego, a przy odpowiedniem użyciu wydają daleko regularniejsze wypalenia aniżeli piece starego układu. Każdy materyał opałowy jest do użycia, 500 takich pieców jest już w różnych krajach zaprowadzonych. Bliższe szczegóły, opisy, rysunki, świadectwa itd. bezpłatnie.

Wyłączni Zastępcy na całe Państwo Austryackie:

Pan *L. Maciejowski*, c.k. zaprzys. Inżynier cywilny, Wiedeń, Stadt, Maximilianstrasse Nr. 8.

„ *T. Reuter*, Inżynier, Praga, Villa Koulka, Westbahnhof.

„ *A. Siekmon*, Inżynier, Peszt, Waitznergasse Nr. 17 I.

udzielają wszelkich bliższych wiadomości ustnie lub pisemnie.

***Fried. Hoffmann***,

Budowniczy. Przełożony technicznego Stowarzyszenia dla wyrobu cegieł, wapna i cementu i t. d.

(1604-20) **Berlin, Kesselstrasse N. 7.**

### Odpis.

Towarzystwo produkcyi węgla i wyrobu cegieł w Peszcie, podaje w swem sprawozdaniu o pierwszem półroczu 1868 swej czynności i protokóle pierwszego zwyczajnego zebrania z dnia 31 Maja 1868 co następuje:

. . . . Korzyść, jaka wynika dla Towarzystwa z użycia pieców pierścieniowatych, jest tak widoczną, a zarazem co do jakości wyrobu, jakiego te piece dostarczają, jako też połączonej z niemi oszczędności materyału opałowego, jest tak wielką, że w wykonaniu tej specyalnej części przepisanego nam programu, nie możemy ani jednego dnia tracić . . . . (następuje dowodzenie, że 2 ostatnie z preliminowanych 9 pieców pierścieniowatych bliskie są ukończenia, poczem sprawozdanie podaje). Nasze przekonanie o doskonałości podobnego lokowania kapitału było tak silne, że nawet nie zachwiało się skutkiem niespodziewanie zaszłych trudności i nienormalnej drogości w budowie pieca pierścieniowatego w cegielni Gubacs. Nie tajemy wcale, że zakłady pieców pierścieniowatych w Gubacs daleko więcej aniżeli zwykle kosztowały, ale jesteśmy w tem przyjemnem położeniu, módz zarazem dodać, że oszczędności osiągnięte w wypalaniu cegieł w tym Zakładzie, już w tym roku, nawet po potrąceniu 10% czynszu od włożonego kapitału, jeszcze znaczny zysk przyniosą. (709)

## SYROP z CHINY i ŻELAZA

**pp. Grimault & C.**

aptekarzy w Paryżu.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności periodycznych odpływów, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.

Dostać można w Krakowie: w aptekach pp. Trauczyńskiego i W. Redyka — we Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Berlinera i Ruckera, — w Brodach w aptece p. Kullaka i u p. Franzosa w Rzeszowie w aptece p. Szaittera— w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. Raabe Röder — (63-14-18)

# WARUNKI

## przyjmowania uczniów do Szkoły rolniczej w Czernichowie.

Stósownie do Statutu Szkoły Rolniczej Czernichowskiej *), podaje się do wiadomości:

1. Iż rok szkolny w tym Zakładzie rozpoczyna się w roku bieżącym dnia 1 Lipca.
2. Kandydaci zgłaszający się o przyjęcie na kurs pierwszoletni do Zakładu winni być *a)* w wieku od 14 do 18 lat życia; *b)* silnej budowy ciała i dobrego zdrowia; *c)* obyczajności wiarogodnie poświadczonej; *d)* umieć dobrze czytać i pisać po polsku, oraz posiadać dostateczną wiadomość 4ch głównych działań arytmetycznych. Przy czem pierwszeństwo danem będzie okazującym lepszą zdolność, lub składającym świadectwo odbytych poprzednio w krajowych szkołach nauk przygotowawczych.
3. Nauka i pomieszkanie w Zakładzie są bezpłatne.

Opłata za odzież, żywność i inne mniejsze potrzeby wynosi rocznie 140 złr. w. a., która to kwota przy zaczęciu roku szkolnego do kasy Zakładu w Biurze Towarzystwa rolniczego w Krakowie z góry wniesioną być winna Niedopełnienie jego warunku pociągnie za sobą nieprzyjęcie ucznia.

4. Nauka i pobyt ucznia w Zakładzie trwa lat 4. Wyjątkowo dozwolonem być może wstąpienie do Zakładu, zaczynając od roku drugiego, jednakże tylko za egzaminem złożonym przed Zwierzchnością Zakładu i za uznaniem ze strony tejże Zwierzchności, że kandydat posiada odpowiednie usposobienie moralne i zdolność do praktycznego zatrudnienia.
5. Podania o przyjęcie ucznia czynione być mają do Kuratoryi Zakładu i przesyłane pod adresem: *„Do Biura Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie“* **najdalej do końca Maja**; później wniesione bez skutku zwrócone zostaną.

Do podania dołączone być winny: *a)*: Metryka chrztu; *b)*. Świadectwo moralności; *c)*. Świadectwo lekarskie szczepionej ospy, zdrowia i sił odpowiednich rolniczemu zatrudnieniu; *d)*. Oświadczenie rodziców lub opiekunów, że płacić będą z góry należytość za stół i odzież, oraz, że pozostawią ucznia przez ciąg lat przepisanych w Zakładzie; *e)* Świadectwa z nauk przygotowawczych, jakie uczeń poprzednio odbył.

6. O postanowieniu przyjęcia, przez Kuratoryę Zakładu wydanem, zostaną podający uwiadomieni przed 1 Lipca; nieprzyjętym zaś allegata do podania zwrócone zostaną.

Uczeń, o przyjęciu zawiadomiony, już z dniem 1szym Lipca w Zakładzie znajdować się powinien.

Kraków dnia 25 Kwietnia 1870 r.

*Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego.*

Wice-Prezes: ***Franciszek Paszkowski.*** Sekretarz: ***J. M. Jawornicki.***

*) Na żądanie może być przesłany. (785.1-3)

## KUPONY

1go Maja r. b. płatne wypłaca już dziś

**Kantor Bankowy**

**STANISŁAWA FEINTUCHA**

Za kupony srebrem płatne można odebrać albo brzęczącą srebrną monetę, albo banknoty z doliczeniem **ażya** podług najwyższego kursu. (782.-2)

## KUPONY

od Akcyj i Obligacyj pierwszeństwa

**kolei Czerniowieckiej i Lombardów**

**płatne dnia 1 Maja 1870 r.,**

wypłaca

**srebrem** lub **banknotami** jeden procent wyżej kursu dziennego (780-2 5)

Kantor wymiany

***Alberta Mendelsburga.***

**Z dniem 1 Czerwca otwarte będą**

## KĄPIELE SIARCZANE w SWOSZOWICACH

3/4 mili od Krakowa odległe.

Słynne swą skutecznością wody Swoszowskie w rozlicznych chorobach, mianowicie zaś w długotrwałym gośćcu, zastarzałych dnawych cierpieniach, porażeniu, we wszystkich chorobach skórnych, w dolegliwości nerwów,

należą do **najsilniejszych** wód siarczanych;

z powodu zaś zawartych w nich części żelezistych, celują nad wszystkiemi niemal wodami siarczanemi w Europie.

Zakład Swoszowicki zostawać będzie pod okiem biegłego lekarza.

Zamówienia mieszkań, zasięganie wiadomości i objaśnień o ceny mieszkań lub o inne warunki, jak niemniej wszelkie informacye lub stawianie życzeń szczególnych, nadsyłane być mają do

**Zarządu kąpielowego w Swoszowicach poczta Mogilany.**

(734-2-3)

## ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci* (*merkuryuszu.*) Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, swierzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. (50-14-24)

Dostać można w Krakowie u p. *I. Trauczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem“ *Wiktora Redyka* — W Rzeszowie u p. *Shaitera* — W Warszawie w Składach materyałów apt. pp. *Gallego, Spiessa i Mrozowskiego* — w Brodach w aptekach pp. *Kullaka i Franzosa* — w Poznaniu w aptece p. Dra *Mankiewicza* — w Botuszanach w aptece p. *Schmeltz.*

☞ Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12 u p. *Giraudeau de St. Gervais.*

# Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie,

z powodu zbliżającego się terminu ciągnienia

## Losów miasta Bukaresztu,

zwraca uwagę posiadaczy tychże,

aby **przed pierwszym Maja kwity tymczasowe na losy oryginalne zamienili,**

gdyż tylko te ostatnie w losowaniach uczęstniczyć będą. (789-1-)

## Józef Boscovitz Optyk z Pesztu

ma zaszczyt donieść, że przywiózł ze sobą wielki wybór **okularów, binoklów** z kryształowemi szkłami jak niemniej Indukcyjnych aparatów itd. Oparty na tyloletniéj dobrej sławie spodziewa się licznego odbytu. (721-3 6)

## ESSENCYA z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu, (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. -Metody użycia w polskim języku. (483 8-12)

Dostać można w Paryżu w Aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nro 7 et 8. – Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego,i Hessa w Warszawie, we Lwowie u p. Mikolascha w Krakowie u p. Trauczyńskiego, w Brodach u p. Kullak.

## ALFRED RASSL, Handel Nasion w Opawie,

poleca panom Gospodarzom swój dobrze zaopatrzony Skład różnych gatunków

**nasion leśnych, traw, koniczyny, buraków**

innych gospodarskich Nasion, zaręczając rzetelną i tanią usługę.

Cenniki dostarczają się na żądani.

☞ Korespondencya w niemieckim języku. ☜ (390-8 9)

**☞ Kraków, Hotel Drezdeński I piętro. ☜**

**Schostal i Härtlein, fabrykanci płótna i bielizny z Wiednia.**

## ☞ Dziś 30 Kwietnia siódmy dzień sprzedaży!

W Hotelu Drezdeńskim w Rynku Głównym, na pierwszem piętrze, odbywać się będzie **bezprzykładna tania sprzedaż Płótna, Szirtingu, Bielizny stołowej, Chustek do nosa, Ręczników, Serwet, gotowych Koszul męzkich i damskich, Gaci, Majtek, Kołnierzyków, Mankietek, Spodnic, Pończoch, Skarpetek, Gorsetów, Płaszczy do czesania** i t. p. wszelkich towarów

**☞ z upadłości ☜**

Braci P. masy konkursowej, w skutek postanowienia Wydziału wierzycieli, aby towary prędko spieniężyć, takowe będą o **45% niżej sądownie oszacowanych cen wysprzedane.**

Sprzedaż trwa w Krakowie tylko 8 dni, a trudno, aby kiedykolwiek mogła nadarzyć się sposobność nabycia po tak bajecznych cenach prawdziwego bez skazy dobrego towaru, za co podpisani którym Wydział wierzycieli sprzedaż powierzył, dają wszelkie zaręczenie.

☞ Polecenia zamiejscowe upraszamy adresować do naszej firmy w Wiedniu:

***Schostal i Härtlein,***

Fabrykanci Płótna i Bielizny w Wiedniu, Graben 30, „zur Goldenen Krone.“

**☞ Wyciąg protokułu mających się sprzedać towarów, koszul, gaci, gorsetów, płótna it.d., sprzedających się także częściowo po tych samych nizkich cenach.**

1 szt. 30 łokci w. cienkiego Płótna białej przędzy złr 8·50 do 12.

1 „ „ „ Płótna domowego naturalnego złr. 8, 9 do 10.

1 „ „ „ 5/4 szerokości cienkiego Płótna Creas złr. 10, 11, 12 do 15.

**Schirting i Dymka** w bardzo dobrym gatunku, za łokieć 25 28, 30 do 35 cent.

**Białe i kolorowe Chustki do nosa,** pół tuzina po złr. 1·20, 1·50, 1·75, 2, 2·50, 3 do 5 złr.

**Francuskie Chustki batystowe,** białe z gustownemi brzegami, eleganckie dla dam i mężczyzn, pół tuzina złr. 1·50, 2, 2·50, 3, 4 do 5 złr.

**Ręczniki lub Serwety** adamaszkowe i lniane, tuzin złr 4·50, 5, 6 7, 8, 10 do 12 złr.

**Obrusy i Serwety płócienne** do kawy na 6 lub 12 osób, sztuka po złr. 1·25, 2, 2·50, 3 do 4 złr.

**Bardzo cienkie Weby** rumburskie, holenderskie i belgijskie. Płótna ręcznego przędziwa, 5/4 szerokości kompletne, 50 łokci wied. na bieliznę męzką i damską, lub cienką pościel szczególniej odpowiednie po złr. 18, 20, 24, 28, 32, 35, 40, 50, 60, najcieńsze 75.

**Prześcieradła płócienne** bez szwu, z 4 razy krzyżowej nici, pół tuzina złr. 18, 20, 2, 25 do 28 złr.

**Koszule męzkie** z prawdziwego płótna, doskonałego kroju, od najzwyczajniejszego do najwytworniejszego gatunku, każdej wielkości) po złr 1·80, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 5, 6, 8 złr. najcieńsze.

**Koszule męzkie** z najcien. ang. Schirtingu, po złr. 2·25 2·50, 2·75, 3, z bardzo cien. gorsem i mankietami płóc. najnowsze i najwytworn. po złr. 3·75, 4 do 5 złr.

**Gacie** francuskiego lub niemieckiego kroju, z płótna domowego złr. 1·20, z cienkiego rumburskiego płótna złr 1·75, 2, 2·25 do złr. 2·50

**Kołnierzyki męzkie** w 24 różnych krojach (bardzo cienkie, poczwórne, tuzin wraz z pudełkiem złr 2·50, 3 do 3·50. **Mankiety** bardzo cienkie tuzin złr. 5, 5·50 do 6 złr.

**Koszule damskie** od najzwyczajniejszych do najcieńszych gatunków, z wkładkami i prawdziwemi koronkami Valencienne (50 gatunków w zapasie), po cenie złr. 1·75, 2, 2·50, 3. Koszule fantazyjne po zł. 3·50, 4, 5, 6, 7, 8 do 10 złr. najcieńsze.

**Majtki damskie** z angielskiego Szirtingu lub płótna, najlepszego kroju z zakładkami (każdej wielkości) po złr. 1·40, 1·80, obszywane haftow. paskami złr. 2, 2·25, bardzo cienkie z haftami złr. 2·50, 2·75, 3.

**Haftany damskie** najlepszego kroju, z najcieńszego szirtingu lub perkalu złr. 1·50, z zakładkami złr. 2, z haftowanemi paskami złr. 2·75, 3, bardzo cienkie haftowane z wkładkami koronkowemi najnowsze złr. 3·75, 4·50, 5, 6 do 8.

**Płaszcze do czesania** (Pegnoirs), najnowszego francuskiego kroju po złr. 2·75, 3·25, ozdobne, z obwódkami, paskami, wkładkami złr. 4·25, 5 5·50, 6 do 8 złr.

**Nocne koszule** damskie, z długiemi rękawami, z kołnierzami i mankietkami sztuka po złr. 2·75, 3, 3·50, 4, bardzo cienkie haftowane złr. 5 do 6.

**Spodnice,** zwykłe i eleganckie najnowsze gatunki, do ubrania i z ogonami po złr. 2·50, 3, 3·50, 4, 5, bardzo cienkie haftowane po złr. 6, 7, 8, 9, 10 do 12.

**Chustki do nosa** linobatystowe z haftami ręcznymi, bardzo cienkie eleganckie, za sztukę cent. 50, 70, 80, 90 do 1 złr. 50 c.

Wielka partya **garniturów stołowych** na 6, 12, 18, 24 osób, także **kapy na łóżka, serwetki deserowe itd.** sprzedają się o 50% niżej ceny fabrycznej. Sprzedaż trwa kilka dni i znajduje się jedynie tylko w Hotelu Drezdeńskim na I piętrze. (681.7)

***Schostal i Härtlein***

z Wiednia fabrykanci płótna i bielizny.

**Hotel Drezdeński I piętro.— Sprzedaż trwa 8 dni.**

***Środek od razu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newraglię, biegunki i i rznięcie w żołądku,***

zwany

**GUARANA**

**PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY w PARYŻU**

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostateczny jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bólu głowy i migreny i do zatrzymania rżnięcia żołądka i biegunki. Sprzedają się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby każdy proszek był opatrzony podpisem: **Grimault et Comp.**

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka — we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Zygmunta Rukera i Berlinera — w Brodach w aptece p. Kullaka u p. Franzosa — w Rzeszowie w aptece p. Schaittera — w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. Raabe i Röder. (62-16-8)

## Wieś Zabełcze,

ćwierć mili od miasta powiatow. Nowego Sącza, przy gościńcu krajowym nad rzeką Dunajcem, w urodzajnej glebie położona, 150 morg. ornej ziemi, 90 morg. wiklin i pastwisk nad Dunajcem, dwa ogrody: owocowy i jarzynny, 24 morg lasu sosnowego belkowego, 3 stawy zarybione, propinacyę z murowaną zajezdną karczmą przy gościńcu, kamieniołom wydatny, rybołostwo na Dunajcu, budynki mieszkalne i gospodarcze murowane w najlepszym stanie, stosunek serwitutowy z włościanami uregulowany mająca, jest z wolnej ręki do sprzedania. (679-3)

Bliższej wiadomości udziela w Nowym Sączu c. k. Notaryusz *Gutowski*, lub właściciel na miejscu, i p. *J. Trauczyński* w Krakowie.

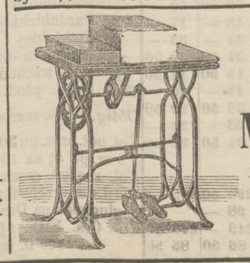

## *Albert H. Curjel*

**w WIEDNIU,**

Mariahilfstrasse, 70.

## Maszynki do szycia,

wyłączna sprzedaż hurtowna wszelkich systemów z własnych i zagranicznych **Fabryk.** (321 11-12)

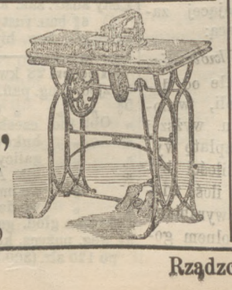

## Czas jest pieniadz!

W jednej godzinie można 1.000 sztuk bielizny wyznaczyć, przez wypieranie niezniszczonym

## Atramentem do znaczenia,

przez co zbytecznem jest znaczenie pawełną, a bielizna jest nieuszkodzona; przez podpisanego sprzedawany jest z zaręczeniem.

Flakonik na próbę 1 złr.

1 stępel do bielizny z 2ma literami 20 cnt. w monogramie 90 cent., korona 40 cent., Cyfry do numerowania za sztukę 60 cent. poduszeczka z pędzlem 10 cent.

**Roboty rytownicze** polecają się jak najtaniej. **Papier listowy** lub **Koperty** za 100 sztuk 35, 55, kolorowy 65 cent., angielski prążkowany 75 c., kolor. angiel. prążkowany 1 złr. Koperty po powyższych cenach.

100 biletów wizytow. na pap. bristol. 60 c.

dto dto dto glancow. 85 „

1.000 pieczątek pięknie wykonanych 2·50.

Polecenia za pobraniem.

***„Bettelheim's Ites Comissions-Geschäft,***

im Gebäude der k.k. Gartenbaugesellchaft **Wien.“** (622-5 20)

Do numeru dzisiejszego dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych List zwrotny na dzieło: „Wielki Skarbiec Przysłów polskich,“ zebrany przez Jana Radwańskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*